

**Redakcja: Kraków, Grodzka 55.**  
**Administracja: Sławkowska 29.**  
**Dział inzeraty: Poselska 15.**  
**Adres na telegramy: Naprzód Kraków.**  
**Telefon: Redakcji Nr. 396, Administracji Nr. 624.**  
**Prenumerata wynosi miesięcznie:**  
 z odrywką 2 kor., bez odrywki 1 kor. 60 h,  
 z granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ct., 2 1/2 szyl.,  
 70 ct. ameryk.  
**Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.**  
**Konto czekowe Nr. 834.095.**  
**Numer pojedynczy 8 halerczy,**  
**poniedziałkowy i poświęcony 4 halerczy.**

# NAPRZÓD

Organ polskiej partii socjalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7 1/2 rano, a w poniedziałki i dni poświęcone o godz. 10 rano.

## Ogłoszenia (inseraty)

kosztują od miejsca wiersza jednosłownego  
 drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po  
 20 halerczy, następny po 10 hal. — Nadesłane  
 od miejsca wiersza drukiem petitem po 40  
 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi  
 po 80 hal. od wiersza za każdy raz.  
 Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za  
 cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamieszczo-  
 wych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miej-  
 scowych prenumeratów.

Reklamacje otwarte są wolne od opłaty po-  
 sztovej. — Redakcja rękopisów nie zwraca  
 i bezimiennych listów nie uwzględnia.

## Przeciw chłopskiej krzywdzie!

Dzisiaj zbiera się w Krakowie ogromny wiec chłopski. Urządzony przez polskie stronnictwo ludowe. Nie braknie też na nim wielkiego zastępu chłopów socjalistycznych, którzy w tej wielkiej demonstracji ludu wiejskiego za reformą wyborczą chcą zgódnie postępować z ludowcami.

Zjadą się włościanie z dalekich nawet powiatów, zjadą się wszyscy wybitniejsi działacze i posłowie chłopscy, ażeby zająć stanowisko w najważniejszej od lat dziesiątków sprawie politycznej, postawionej przez wolę ludu robotniczego na porządek dzienny obrad parlamentarnych.

Chłopi w Galicyi byli dotąd nie tylko społecznie i ekonomicznie upośledzona, najliczniejszą warstwą; dawali oni jeszcze i w polityce największą potęgę reakcyjnej garści szlacheckiej, polującej skwapliwie na chłopskie mandaty.

Wyrobili się potworne wprost stosunki, niegodne konstytucyjnego państwa, stosunki, gdzie miliony biednego ludu były igraszką w rękę ambitnych, chciwych pieniędzy, władzy i zaszczytów polityków konserwatywnych.

Wiek tej gospodarki doprowadził chłopów polskiego i ruskiego w Galicyi do nędzy ekonomicznej i do strasznego zubożnienia na wszystkie sprawy o charakterze ogólniejszym. Ta ogromna masa, trzymana niegodziwymi środkami, często wprost oszustwem i gwałtem, w zależności politycznej, była ciągle deficytem narodu.

Aż w ostatnich dziesiątkach lat poruszyła się i wieś galicyjska. Emigracja, opozycyjne stronnictwa i wzrost oświaty — wbrew woli reakcyonistów szerzonej — zdołały bodaj częściowo poruszyć ludność i zacząć walkę obronną przeciwko nędzy, bezprawiu i uciskowi.

Ale ruch ten nie mógł znaleźć ostatecznego wyrazu prawnego ani w sejmie, ani w parlamencie, bo kurze wyborcze, a nadto chydny środek oszukiwania chłopskiego wyborcy w jego własnej kury — paraliżowały całą pracę, ukrywały jej widome rezultaty.

Wież stawała się krainą nieszczerości, krainą splądrowaną przez „hyeny“ wyborcze, krainą rozpaczliwej walki lepszych żywiołów przeciwko cynicznej korupcyi polityków konserwatywnych i ich naganiaczy.

W tych warunkach wprowadzenie równego, tajnego i bezpośredniego prawa głosowania podziałoby jak wywołanie od najcięższych kłesk, jako jasna droga, wyprowadzająca cały ogół chłopski z dzisiejszego piekła, z dzisiejszej niemożności życia prawnego. Równa prawo wyborcze to nowoczesna, wspólna szkoła dla każdej masy ludowej, to konieczny środek, aby za pomocą niego mieć każdej chwili rozumny wyraz sił, dążeń i potrzeb poszczególnych warstw ludowych.

Szaletstwem były dotychczasowe stosunki, gdzie reprezentantami biednego chłopca byli bogaci i elegancy arystokracji, obłędem wprost było mniemanie, że da się to utrzymać wbrew oświacie, wbrew powszechnej służbie wojskowej i wbrew koniecznemu uświadomieniu politycznemu.

To też z wyjątkiem komenderowanych przez jednego z potentatów klerykalnych kilku księży-agitatorów i postaci zwyrodniałych, jak np. wiecznie pijany Szajer lub jego patron ksiądz Lampiarz, nienia dziś jednego wybitniejszego chłopca, któryby nie walczył o równe, powszechne, tajne i bezpośrednie prawo wyborcze.

Manifestacja dzisiejsza stronnictwa ludowego to silny wyraz tego samego prądu, który ogarnął robotników, a nawet dzielniejszą część naszego mieszczaństwa, to zszeregowanie się dalszych wielkich zastępów obozu walczącego o prawo dla polskiego narodu, o prawo, do którego dojść można po gruzach przywileju samolubnej garści „dobrze urodzonych“.

Zgromadzenie to chłopskie znajdzie też echo w całym kraju i zada kłam twierdzeniu, naszych targowiczów którzy chwalili sobie tak, długo „spokojną wieś polską“.

Chłop się ruszył, chce być równym obywatelom, chce żyć całą pełnią prawa!

## C. k. aranzierowie karnawału.

Tańczyć czy nie tańczyć? Oto jest pytanie, na które ogół społeczeństwa polskiego w Galicyi odpowiedział: nie! W czasie, kiedy z za-

boru rosyjskiego każdy dzień przynosi wiadomości o krwi rozlewie, o coraz to nowych ofiarach walki o wolność, o dzikiej gospodarce stanu wojennego w Królestwie, nawet prowincjonalne kasyna odwołały wszelkie zabawy, bo każdy człowiek mający jakie takie poczucie przyzwoitości, wstydzi się hulać w takim czasie.

Ale znaleźli się tacy, którzy... się nie wstydzają... Nuż więc wymyślać argumenty za tańcami. I tak Liga przemysłowa rozesała do gazet komunikat, w którym roni łyż krokodyla nad biednymi szwaczkami, co to nie będą miały tym razem zwykłego w karnawale zarobku i t. p. Tak samo rozesała się nad szwaczkami korespondent krakowski „Kuryera warszawskiego“ (współpracownik „Czasu“) — słowem, coraz wyraźniej zarysowuje się hasło: tańczmy dla miłości szwaczek!

Jeżeli jednak bliżej zechcemy zbadać powody tej nagłej filantropii i zajrzymy za kulisy, to zobaczymy, że bynajmniej nie szwaczki, lecz zupełnie ktoś inny w obawie o swoje zyski nastaje na to, by tańczono w Galicyi. Dowiadujemy się mianowicie, że w ubiegłym miesiącu fabrykaneci wiedeńscy, zastraszeni widokami cichego karnawału, w obawie, że tym razem nie wyściągną z Galicyi tyle pieniędzy, ile za zwyczaj Galicya w czasie karnawału jako haracz im składa, wysłali deputację do namiestnika hr. Potulickiego z prośbą, by postarał się gwoili ich kieszeni, ażeby w Galicyi tańczono. Namiestnik odpowiedział deputacyi fabrykantów wiedeńskich, że ma nadzieję, iż w ciągu stycznia Galicya zacznie tańczyć.

Rozpoczęły się tedy badania nad dolą szwaczek — o fabrykantach wiedeńskich nie wspomniano.

Podwładni namiestnikowi C. k. drzudniący starostwa w Sanoku urządzili bal szlachecki, a gdy lud rozpedził ten bal, odgrają się ci panowie obecnie, że ponownie bal urządzią na przekór robotnikom i opinii. Dla kieszeni fabrykantów wiedeńskich C. k. urzędnicy polityczni w Galicyi stają się aranzierami balów i prowokatorami opinii publicznej, a ojcowie rodzin robotniczych siedzą za to w areszcie...

Co więcej, w przedostatnim numerze lwowskiego „Głosu Robotniczego“ prokurator skościł odeszł komitetu wykonawczego polskiej partii socjalno-demokratycznej, wzywając organizację robotniczą w Galicyi, by nie urządziła zabaw tanecznych w czasie rewolucyj w Królestwie, odeszł, która poprzednio ukazała się w „Naprzodzie“ i przez krakowskiego prokuratora nie została skonfiskowana.

Widzimy zatem, że jest plan i metoda w tej robocie. C. k. władze w Galicyi służyły już w rozmaitych czasach do najróżniejszych celów. Ale żeby miały forsować tańcowanie i bronić karnawałowych zysków wiedeńskich fabrykantów, tegoby jeszcze brakowało!

## Przy tobie, najjaśniejszy Mikołaju...

P. Stanisław Libicki jest człowiekiem nieocenionym. Wart stanowczo, by mu postawić pomnik. Pierwsi poruszamy tę myśl i pierwsi przyczyniamy się do jej realizacji dzisiejszym — kamieniem. P. Libicki był długie lata redaktorem „Kuryera Codziennego“, który miał być placówką narodowego postępu, a był przedewszystkiem najnudniejszym, martwym pismem. Pismo przeszło w inne ręce — p. Libicki wycofał się ze służby rządowej (był wysokim urzędnikiem) i stał się głównym patronem i reprezentantem narodowej demokracji w Warszawie. W towarzystwie właścicieli domów, najobskurniejszej organizacji kamieniczników, p. Libicki rejdował; mówiono o nim, jako o pierwszym prezydencie autonomicznej Warszawy. Na wiecach w Filharmonii p. Libicki przydawał; on zawsze w imię narodu płakał i przewodził. Tej sławnej trójki, która ongi Skallonowi „życzenia Warszawy“ przedstawiała, on był mówcą. Generał gubernator tak się go przestraszył, że wysłał go do Archangielska; po drodze został jednak uwolniony i — co za honor, co za cześć! — zaproszony na konferencję do Durnowa i Wittego. I był u obu tych nie-gentlemanów i choć bez angaża — pomyśleć! w zwyciężonym surducie! — otrzymał uścisk dłoni, przedstawiał położenie i potrzeby Królestwa, a teraz wrażeńami swemi dzieli się z czytelnikami „Słowa polskiego“.

Widzimy więc — figura nielada! Jeden z głównych sztabowców narodowej demokracji, jeden z arcykapłanów, odbierających i roz-

dających natchnienie przy samym głównym ołtarzu. Jakież jest to natchnienie — co jest myślą polityczną tej głowy stronnictwa?

Wypowiada się z otwartością, godną uznania, w 15 numerze „Słowa polskiego“. Oto te słowa wagi „historycznej“.

Witte wysławiał przed tym komiwojażerem narodowej demokracji swoją sympatię do Polaków, przyrzekał zupełne równouprawnienie z Rosyanami, a nadto zupełną swobodę języka i kultury, oraz oparty na liberalnych zasadach samorząd lokalny.

Tu p. Libicki wysunął kwestję autonomii Królestwa.

— No i cóż pan chce — odrzekł Witte — wszakże będzie „duma państwowa“, wy będziecie mieli poważne grono swoich przedstawicieli, być może, dobiejecie się autonomii.

— Sądzilem, że skoro kwestya autonomii Królestwa może wejść na porządek dzienny, to dla rządu jest wygodniej, gdy autonomia zostaje nadana od tronu, bo wtedy ludność jest wdzięczna tronowi, jak to widzimy w Galicyi, gdzie przedstawiciele ludności w parlamencie popierali rząd w jego działaniu, o ile to nie było sprzeczne z interesami kraju.

— Być może — odpowiedział Witte — że pogląd ten jest słuszny. Powiem panu jednak — i tu zaczął cedzić słowo po słowie — że w obecnych okolicznościach i przy obecnym położeniu politycznym Rosyi wy tą drogą autonomii nie otrzymacie.

A więc — hier ist der Hund begraben! O to chodzi narodowej demokracji. Ideałem ich najwyższym — autonomia i to z rąk najjaśniejszego Mikołaja... Wtenczas dopiero król z narodem — naród z królem...

Był czas, kiedy za Janem Ledóchowskim cały naród wołał: Precz z Mikołajem! Minęło kilkadziesiąt lat męczarni i katuszy strasznych — przyszedł inny Mikołaj, taki sam despotą, co poprzedni, tylko nawet bez tej siły i inteligencji feldwebela, którą miał tamten. I już nie zbuntowana dzielnica jedna, lecz olbrzymia część rdzennej Rosyi woła: Precz z Mikołajem!

Wówczas wysuwa się polska partya narodowo-demokratyczna, jako partya par excellence dynastyczna.

Rozumiemy, że są zajęte serca, które się boją zetknięcia z rewolucją. Tym taki czynownik z krwi i kości, jak Witte, daje radę zupełnie europejską: odsyła ich do parlamentu, do dumy...

Ale niewolniczym duszom do niewygodnie. Z rąk dynastji pragną otrzymać dobrodziejstwa, „bo wtedy ludność jest wdzięczna na tronowi“, bo wtedy nie potrzeba jadać kwaśnego chleba opozycyi, walki ciężkiej, nielaski, a przychodzi się odrazu do suto zastawionych dworskich stołów.

Polityka znana. Czterdzieści lat praktykowali ją stańczycy w Galicyi i doprowadzili do tego, że mają w swoim gronie dużo emerytowanych i czynnych ekscelencyj, są fortencierami na balach dworskich, a kraj przy wszystkich pozorach autonomii jest skrzepowany przez biurokracyę — zato „swoją“, zatracą poczucie polskości — zato na korzyść dynastji „swojej“...

Tę samą politykę próbował swojego czasu w Poznańskim prowadzić Admiralski-Kościelski; zamiast łączyć się z opozycją w parlamencie i zdobywać, wołał przywiązać naród do Hohenzollernów, aby on wszystko zawdzięczał dynastji, aby ta się stała „swoją“.

W Rosyi od lat czynią to samo ugodycy. I oto różne partje — a sens ten sam, polityka ta sama: naród polski ma posiadać trzy dynastje „swoje“, trzy trony, którym „ludność jest wdzięczna, jak to widzimy w Galicyi“.

I to jest polityka polska — ba, nawet wszechpolska!

I wartoż było przez tyle lat pozować na nieprzejednanych, młócić frazesy niepodległościowe, separować się od Rosyan, jak od zardzumionych, aby nareszcie zgiąć kark, prosić się o rolę partji dynastycznej — i to u kogo? — u najmarniejszego z Mikołajów poto, aby od brojącego krwią Wittego odebrać lekcyę godności, parlamentaryzmu...

Trudno o niższy stopień-upadku.

I jeszcze jedno. Narodowi demokraci, a z nimi wszyscy konserwatyści ręce załamują nad „zdziczeniem“ politycznym, jakie w ostatnich czasach ogarnęło masy. Otóż niech pamiętać, że istnieje pewna granica także dla cynizmu politycznego. Są pewne czyny, pewne wystąpienia, które działają z siłą prowokatorską, bardziej jątrzącą, niż krew. Ze-

stronnictwem, które śmie dla siebie monopolizować patryotyzm, sztandar niepodległości, a równocześnie w kancelaryi mordercy tłumów doprasza się o godność partji dworskiej, partji dynastycznej — z takim stronnictwem wrzeć musi walka i tylko walka...

## Posel Głabiński rozbija swój własny wiec!

Lwów. 12 stycznia.

Pan Głabiński, który dotychczas zwoływał konwentyle za zaproszeniami, zapragnął raz, ufny w czarną sotnię z Czytelni akademickiej, urządzić zgromadzenie publiczne. Skromne afisze, rozlepione na dzień przedtem, zapraszały wyborców na piątek, na godzinę 6 wieczór, do sali Towarzystwa pedagogicznego. Równocześnie zaś rozesał chytry pan Głabiński zaproszenia do swoich bliższych przyjaciół, aby zjawili się nie o szóstą, lecz o godzinie piątej. Kartki tej treści kursowały po bankach i urzędach. Autor tych kartek popełnił przytem komiczny błąd, mianowicie podał, że zgromadzenie odbędzie się... 12 grudnia.

Pan Głabiński był tak pewnym swej sztuczki, że na pytanie, co robi, jeżeli przyjdą socjaliści, odpowiedział dumnie: nie wpuścimy tej hołoty do środka!

Stało się jednak inaczej, niż kalkulował chytry pan Głabiński. Robotnicy lwowscy wywalczyli sobie w wielu wypadkach krótszy dzień roboczy: dzięki temu mogli przysiąc na zgromadzenie już o godzinie szóstej, a nie o siódmej, jak sądził pan poseł. Oprócz tego jest w sezonie zimowym wiele robotników bez pracy... Dość, że już w kwadrans po piątą poczęli zjawiać się u wejścia sali robotnicy. Wejście zastali zamknięte. Równocześnie zaś szli młodzieńcy z Czytelni akademickiej przez podwórze i wchodzili do sali wejściem z lewej strony. Gdy i robotnicy chcieli skorzystać z tego wejścia, musieli się wrócić, gdyż nastawieni pachołkowie zastąpili im drogę. Towarzysze nasi nie dali za wygraną i tak długo pukali do wejścia z prawej strony, aż drzwi, źle zamknięte, popuściły. Za parę minut była sala wypełniona przez robotników. Młodzieńcy z Czytelni zgromadzili się kupką pod lustrem, na lewo od trybuny. Sala napelniała się coraz bardziej. Po długim oczekiwaniu wszedł nareszcie na trybunę poseł Głabiński. a za nim dwaj komisarze policyjni, Reinländer i Tauer.

Posł Głabiński zdejmując futro (niedźwiedzie: na sali mówiono, że lisie) i oświadcza: dziękuję panom za liczny udział i proszę o wybór przewodniczącego.

Zapanowała chwila ciszy. Nagle odzywa się donośny głos: Proszę o głos! Był to głos tow. dra Diamanda, który postawił kandydaturę inżyniera Artura Hausnera. Na sali odzywały się burzliwe oklaski. Jakiś młodzieniec z Czytelni akademickiej pyta z zachwałą miną: Kto to jest Hausner? Głosy na sali: A kto pan jesteście? Milceć!

Rada Stahl stawia kandydaturę radcy magistratu Fischera. (Wszechpolacy biją brawo. Głabiński stoi bezradny i waha się, czy zarządzić głosowanie).

Tow. Hudec, nie chcąc, by zgromadzenie się rozbiło przy wyborze prezydium, zaproponował, aby wybrano do prezydium jednego i drugiego kandydata.

Głabiński po namyśle zgadza się na to i prosi obydwu kandydatów do objęcia przewodnictwa.

Wchodzą na trybunę Hausner i Fischer. Fischer przyszedł z przygotowaną już kartką, na której miał zapisanych już ośmiu mówców, mających zabrać głos po Głabińskim. Widocznym z tego był plan urządzenia obstrukcyi, aby nie dopuścić do głosu socjalnych demokratów.

I ten plan jednak, jak i pierwszy, nie powiódł się panu Głabińskiemu. To, co się teraz stało, było już rzeczą kilkunastu minut.

Tow. Hausner, wszedłszy na trybunę, objął przewodnictwo i podziękował za wybór. Tak rzadko — mówił — zdarza się nam rozprawiać publicznie z narodową demokracją, że chętnie korzystamy z nadarzzonej sposobności, aby odbyć dyskusję. Moich towarzyszywo partyjnych proszę, aby słuchali mówców z przeciwnej strony spokojnie. Oświadczam, że będę kierował obradami jak najobjektywniej, aby zaś umożliwić obu stronom wypowiedzenie zdania, będę udzielał głosu na przegan z jednej i drugiej strony.

Spokojne te i rzeczowe słowa nie spodobały się wszechpolakom, którzy chcieli po mówie Głabińskiego jeden po drugim mówić, aż do znużenia zgromadzonych. Zapowiedź Hausnera rozbiła w puch plan wojenny narodowych demokratów. Wobec tego nie mieli już żadnego interesu w dalszych obradach i postanowili wykonać trzecią i ostatnią sztuczkę: rozbić zgromadzenie. Tak się też stało.



Zaledwie tow. Hausner skończył swoje przemówienie, zrywa się Głabiński i woła: radca Fischer jest przewodniczącym. Głosy: Hausner! Fischer jest drugim! Głosować! Głabiński zgadza się na głosowanie. Tow. Hausner zapytuje, kto jest za Hausnerem.

Na sali podnosi się las rąk. Każdy nieuprzedzony widział, że dwie trzecie sali podniosło ręce.

Tow. Hausner konstatuje, że został wybrany większością głosów i wzywa Głabińskiego, by wygłosił sprawozdanie.

Wszecpolacy krzyczą: niema większości, urządź kontrpróbę.

Tow. Hausner zarządza z całą lojalnością kontrpróbę. Za Fischerem głosuje grupka niewyborców z Czytelni akademickiej, zgromadzona pod lustrem. Mniejszość rąk bije od razu w oczy.

Wszecpolacy podnoszą wrzawę i krzyczą, że jest większość. Tow. Hausner dzwoni energicznie i po ustaniu krzyku konstatuje, że za Fischerem oświadczyła się mniejszość. Wszecpolacy znowu wyją, wygrażając się Hausnerowi. Na sali ogromne wzburzenie. Tow. Diamand woła donośnie: Jest niesłychana rzecz, aby obranego przez większość przewodniczącego obrażać i zaprzeczać mu prawa do przewodniczenia.

Znowu wrzawa. Przewodniczący tow. Hausner dzwoni. Dzwonek urywa się i upada na salę. Jakiś wszecpolak podnosi go i podaje Głabińskiemu, który usiłuje zepchnąć tow. Hausnera i sam zaczyna dzwonić. Wogóle zachowuje się Głabiński w wysoce nieprzyzwoity sposób.

Tow. Hausner i Hudec wyjaśniają na trybunie Głabińskiemu i jego przyjaciół, że sami rozbijają zgromadzenie. Tow. Hausner oświadcza Głabińskiemu, że zgadza się, aby ktoś bezstronny, np. prezydent miasta Michalski, obliczył głosy i skonstatował po czyjej stronie większość. Głabiński nie chce o tem słyszeć. Tow. Hausner woła do niego: Jeżeli pan dzisiaj nie chcesz dopuścić do zgromadzenia, na którym mógłbyś pan mówić, oświadczać panu, że pan nigdy więcej nie będziesz mówił publicznie.

Głabiński, zamiast odpowiedzi, chwytając swoje futro, zabiera papiery i schodzi z trybuny do małej salki obok sceny. Za nim idą jego przyjaciele. Na trybunie wdzierają się młodzieńcy z Czytelni akademickiej. Podczas tego na sali wrzawa. Tworzą się grupy, żywo gestykujące. Znowu przebiega się z pośród wrzawy donośny głos tow. Diamanda, który prosi o głos. Tow. Hausner udziela mu go.

Tow. Diamand staje na krześle i mówi: Obywateli! Stawiam wniosek udzielenia wrogowi powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego, posławi Głabińskiemu wotum nieufności.

Tow. Hausner zapytuje kto jest za wnioskiem. Cała prawie sala podnosi ręce, gdyż w międzyczasie napłynęło do sali mnóstwo robotników.

Czarna sotnia wszecpolaka wrzeszczy jak opętana, nie może jednak przekrzyczeć tow. Diamanda i Hausnera.

Komisarz Reinländer wstaje i oświadcza, że rozwinął zgromadzenie. Nikt słów komisarza nie słyszy. Nikt nie rusza się z miejsca, wszecpolacy, licząc na to, że po odejściu socjalnych demokratów będą mogli odbyć konwentykiel; robotnicy, chcąc przeszkodzić temu planowi. Obie strony nie opuszczają sali. Czarna sotnia obrzuca socjalnych demokratów ordynarnymi wyzwiskami. Robotnicy nie pozostają dłużnymi odpowiedzi. Słychać wołania: chuligany! Czarna sotnia! Oddajcie pieniądze z Kasy oszczędności!

Plutyński stoi z Wolskim i prowokuje robotników wykrzyknikami. Odpowiadają mu: Aha, to ten pan, co handluje robotnikami w Borysławiu! Patrzcie, jakie futerko zrobił z nafty!

Plutyński błędnie i stara się uciec, ale nielitościwie okrzyki idą za nim. W innej znów grupie porusza redaktor „Ojczyzny” Panek i musi wysłuchać różnych uwag o swej „Ojczyźnie”.

Bezczelność młodzików jak: Stronickiego, Dubanowicza i innych wywołuje ogromne wzburzenie wśród robotników. Jednego z nich, który groził bokserem, tylko dzięki interwencji tow. Hausnera nie obito porządnie.

Robotnicy, widząc, że Czytelnicy nie opuszczają trybuny, poczęli na nią wchodzić i spychać młodzieńców. Komisarze wzywają do rozjaśnienia się, ale nikt nie słucha.

Od czasu do czasu rozlega się na sali śpiew „Czerwonego sztandaru”.

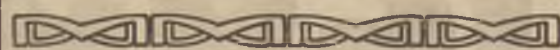
Wreszcie po długim czekaniu odeszli robotnicy na wezwanie tow. Diamanda z sali i podążyli do pasażu Mikolascha, gdzie w sali metalowców odbyło się poufne zebranie. Sala i sieni była przepełniona. Wielu, którzy nie mogli wejść do środka, stali w pasażu.

Po wybraniu przewodniczącym tow. Szminidy wygłosili mowy tow.: Hausner, Diamand, Wityk (po rusku) i Zakrzewski. Wszyscy mówcy scharakteryzowali dosadnie bezwystydą taktykę narodowych demokratów wobec robotników. Tow. Wityk podziękował towarzyszom polskim, że zdemaskowali oszustów, których jedynym celem jest zatruwanie stosunków między ludem polskim a ruskim.

Tow. Diamand wezwał między innymi zebranych, aby agitowali energicznie za socjalistycznym codziennym pismem we Lwowie. Gdy będziemy mieć pismo codzienne, będziemy mogli z miejsca odepść kłamstwa naszych wrogów,

którzy jutro rzucą się na nas z zaciętością banbrutów.

Zgromadzeni po odśpiewaniu „Czerwonego Sztandaru” rozeszli się spokojnie do domów. Policja była skonsygnowana na ulicach w ogromnej masie.



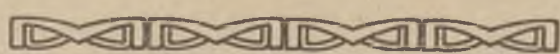
## Do masowego kolportażu.

# „Czerwony sztandar”

Słowa pieśni robotniczej.

Wydanie na czerwonym papierze, ozdobione portretem twórcy pieśni Bolesława Czerwieńskiego. Cena 4 halercze.

Do nabycia w administracji „Naprzodu”, Kraków, Sławkowska 29, oraz u kolporterów partyjnych.



## Szlachecko-wszecpolskie konwentykle.

Od pewnego włościanina socjalisty z powiatu Zbarskiego otrzymujemy ciekawą korespondencję, która stanowi charakterystyczny dokument pokątnej agitacji, rozwiniętej na szeroką skalę przez szlachecko-wszecpolską spółkę wśród włościanstwa polskiego we wschodniej Galicji.

Zbaraż, 10 stycznia.

Przypadek sprawił, że byłem obecny na tajnym zgromadzeniu urządzonym przez szlachciców i ich sługusów w bernardyńskim kościele w Zbarażu. Obecnych tam było około 50 osób; z każdej prawie wsi powiatu tutejszego sproszone po 2 do 3 chłopów „zaułanych”. Zgromadzenie to rozpoczęło się przemówieniem jakiegoś nieznanego mi 30-letniego panka. Mówił on krótko, a wymyślał, co się wlezie, na równe, bezpośrednie, tajne i powszechne prawo wyborcze, a potem prosił obecnych włościan, aby który z nich zabrał głos. Chłopi stali nieruchomo i nikt się nie zgłosił do głosu. Wtedy wyszedł pan profesor Zamorski z gimnazjum Jarosławskiego i rozpoczął swe kazania. Prawił jak ksiądz z ambony: Mówił nasamprzód o równym prawie wyborczym, że to nie wypada, aby robotnik — pijak i włóczęga bezdomny głosował na równi z takim panem Niemcewiczem i innymi „wielkimi” ludźmi. A co rusz, przeklinał robotników, jak najgorszą hołotę. O tajności głosowania powiedział, że byłaby to krzywda dla Polaków, bo wtedy Rusini zabrałiby nam głosy, a Polska wtenczasby upadła.

Najparadniej wystąpił trzeci mówca, nieznamy mi jakiś pan, z Brzeżan, jak się zdaje bo chwalił się, że w brzeżańskim powiecie przerobił już chłopów na szlacheckie kopyto. Opowiadał on o Matce Boskiej, za której przyczyną w Polsce dawniej dobrze się działo, aż przyszli antychryści — „socjaliści, lajdaki, pijaki, wagabundy, i inni ludowcy”. Nie darował też ruskim radykałom, ale wymyślał im pieniądze się cały. Potem mówił, że minister Gautsch nie miał innego sposobu utrzymania się przy rządzie, jak przybrać sobie do pomocy takich właśnie pijaków, włóczęgów i złodziei, jak ludowcy, socjaliści i rusey radykali, bo polska szlachta, szanując swój honor, nie chciała z nim się zadawać. Nie mogąc mieć pomocy „porządnych” ludzi, przystał Gautsch do czerwonych ludowców i socjalistów, naturalnie pijaków i lajdaków najgorszych, aby w ten sposób uratować siebie i Niemców a pognać Polaków galicyjskich. Pan z Brzeżan tłumaczył potem, że chłopi powinni nie dopuścić do reformy wyborczej, nie pozwolić na powszechne, równe, tajne i bezpośrednie prawo głosowania, a zamiast tego mają żądać wyodrębnienia Galicji. Prosił chłopów, aby zabrali się do pracy, do agitacji, aby jak te białe bociany szli pomiędzy narod, a za przyczyną Matki Boskiej odpędzimy precz wrogów tłuczących się naszą pracą, a tymi wrogami, to przeciwnicy Królowej Polski — „Niemcy, socjaliści, ludowcy i czerwoni”. Pomstował też okrutnie na chłopów z tych wsi, gdzie byli socjalistyczne wiece chłopskie i obiecał w końcu częściej przyjeżdżać.

Po zgromadzeniu rozmawiałem z włościanami. Byli źli i powiadali, że to wstyd i hańba, że szlachta wstydząca się głosować na równi z chłopem ciężko pracującym, żąda od tego chłopu pomocy, a równocześnie błotem kłała lud roboczy, dopominający się o swe prawo, o sprawiedliwość. Ale minęły czasy, kiedy chłop nie poznawał wilków w owczej skórze. Wszyscy my łgniemy teraz do polskiej socjalnej demokracji, orędowniczki i oswobodzicielki naszej. A na szlachecką agitację odpowiemy naszą chłopską agitacją.

\* \* \*

Równocześnie otrzymujemy egzemplarz drukowanego zaproszenia na ow tajny „wiece

polski” (!), opatrzonego podpisami wszecpolskich mężów stanu w guście Głabińskiego, Rozwadowskiego, Zamorskiego i im podobnych figur. Zaproszenie brzmi następująco:

„Wobec tego, że coraz bardziej wikłająca się sytuacja polityczna w kraju i państwie, wymaga omówienia wieku aktualnych i ważnych spraw narodowych, społecznych i ekonomicznych, postanowił komitet obywatelski zwołać w niedzielę dnia 14 bm. o godz. 5 popołud. w sali „Sokoła” wiec polski z następującym porządkiem dziennym; a) wybór przewodniczącego i 2-ch sekretarzy wiecu, b) samodzielność Galicji (referat wypowie poseł dr St. Głabiński), c) reforma wyborcza (referat wypowie dr Jan Rozwadowski). W nadziei, że WP. zechce przybyć łaskawie na wspomniany wiec, kreślimy się z poważaniem, za komitet: Dr Glogier St., Guzikowski Jan, dr Podlewski Celestyn, dr Rozwadowski Jan, Srokowski St., Strojek Jan, dr Schmidt Emil, Schmidt Rajmund, Zamorski Jan. Zaproszenie to służy za legitymację wstępu, bez której nikt na salę wpuszczonym nie będzie.”

Pan Głabiński, który już nie śmie stanąć przed publicznym zgromadzeniem, chwytając się ostatecznych środków, urządza pokątne konwentykle, których rezultat jest bardzo wątpliwy.

## Teror klerykalny.

Od czasu, kiedy rozpoczął się w Galicji żywy ruch za reformą wyborczą, spotkać można często w pismach przeznaczonych dla ludu wiejskiego, a wydawanych pod patronatem klerykalnym i wszecpolskim, napaści na socjalistów, ich program i działalność. Napaści te, rozbrajające swą naiwnością, a obliczone na łatwowierność i ciemnotę czytelników, zasługują czasami na to, aby dowiedzieli się o nich kulturalne społeczeństwo galicyjskie, o ile przekraczają pewną miarę, a przedewszystkiem kiedy wychodzą z pod pióra samowolnych sług Chrystusa, apostołów jego nauki, zwiastujących ludziom miłość i zgodę bratnią. Wciąż występują oni jako tacy w życiu publicznym, w ruchu politycznym i chęć, aby ich jako takich uważano i odpowiednio traktowano. Że jest to jednak czystym niepodobieństwem, abstrahując już od tego, że w życiu politycznym nie istnieje „kapłan”, a tylko obywatel, którego oceniamy wedle jego czynów — jako świeży i żywy przykład możemy przytoczyć artykuł zamieszczony w Nrze 2 „Gazety niedzielnej” z dnia 7 stycznia b. r., „pisma dla rodzin katolickich”, jak głosi tytuł, wydawanego i redagowanego przez niedawno upieczonoego posła, ks. Adama Pęcherka-Wesołńskiego, a jak głosią wtajemniczeni, przez arcybiskupa lwowskiego ks. Bilczewskiego, który sam, będąc synem chłopskim, zmienił dla kariery swe rodowe nazwisko „Bila”, na jego zdaniem, piękniejsze, a bardziej trzające szlachcicem „Bilczewski”. Obecnie przy każdej sposobności, narzuca się on ludowi pracującemu na obrońcę, mentora i opiekuna. Do czytania i abonowania „Gazety niedzielnej” zachęcają i agituja księża wszędzie po wsiach, podburzając zaś przeciw „złym” gazetom, nadużywając kazalnicy do celów politycznych, partyjnych. Dzieje się to przedewszystkiem podczas t. zw. „misyj” urządzanych „w dzisiejszych czasach burzliwych i niespokojnych” nadzwyczaj gorliwie i systematycznie, w Galicji, w celu „poprawienia” chłopów. „Gazeta niedzielna” należy więc uważać za oficjalny organ dla propagandy klerykalizmu u nas.

Na początku tego znamienitego artykułu zatytułowanego groźnie: „Bacność chłopcy, państwo idzie!” — zwraca się autor przeciw wieściom rozpuszczanym w Królestwie Polskim, jakoby panowie chcieli przywrócić państwu jacyś „opętańcy” i w Galicji wschodniej. Uspokajając swych krytycznych czytelników, że wieści te są wyssane z palca, przecież ich trwożą wielce, że jednak zbliża się „inna nowa pańszczyzna, gorsza od tamtej, istna niewola ducha i ciała. Na imię jej: socjalizm”. Następuje dalej cała szpalta, zawierająca popularne streszczenie teorii socjalizmu i ak wyglądać będzie państwo socjalistyczne, wszystko naturalnie tak, jak to pojął i zrozumiał zdolny i uczciwy publicysta z „Gazety niedzielnej”.

Widać, że dla tego, który w sejmie galicyjskim zasiada, wystarczy o socjalizmie jeszcze mniej jasne pojęcie, niż je ma stara Niemka po przeczytaniu broszurki Eug. Richtera. Ale wschodnio galicyjskiego uczonego lub polityka, nie należy pytać o wiele rzeczy. Najpiękniejszym jednak i najbardziej charakterystycznym jest zakończenie rzeczowego artykułiku, które przytaczamy dosłownie:

„Otóż przed tą niewolą, przed tą nową pańszczyzną przestrzegają ludzkość: papież, biskupi, kapłani. Ludu katolickiego, broń się więc, nie daj sobie wydrzeć tych skarbów najdroższych, które wydrzeć ci chce ta nowa nauka. Precz ze socjalizmem, precz z jego pacholkami! precz z ludźmi bez Boga, bez wiary!”

Przed kilku laty socjalista Kozakiewicz poseł do parlamentu, wybrał się do Czyższek, wioski pod Lwowem, aby tam włościanom głosić swoje zapatrywanie i programy. Ledwie jednak począł wyjaśniać i wykladać zasady socjalizmu, dzielni Czyższkowie tak mu wyłożyli odpowiedź na plecach i jeszcze gdzieś indziej, taką dali mu replikę i duplikę, że pan socjalista bez czapki uciekł oknem i już więcej tam się nie pokazał!

Dla czytelnika ciemnego i ślepo słuchającego poleceń księży — takich tylko ma „Gazeta niedzielna”, bo chłop szanujący się i choć trochę oświecony nie weźmie jej do ręki — wezwanie chyba dostateczne, przykład dość jasny. Niech więc na przyszłość nie wypierają się nasi klerykali, że nie nawołują oni do gwałtów, że ich ideałem nie jest siła brutalna. Nas swem nawoływaniem do bicia nie zastrasza, sobie nie pomaga. A każdy kij ma dwa końce.

Pamiętać powinien o tem także „Czas”, który z tak rozkosznym uśmiechem deklaruje się wybrakami „uświadomionych należycie” przez kler chłopów w Czulicach, niedopuszczających do odbycia zgromadzenia ludowego za podjudzeniem miejscowego klechy-terrorysty. Ten sam „Czas” parska bezsilnym gniewem na wrzekomy „terror” socjalistów, z powodu manifestacji 28 listopada.

## Walka o reformę wyborczą.

Wielki demonstracyjny wiec chłopski, zwołany przez stronnictwo ludowe, odbędzie się dziś, w niedzielę, o godz. 2 po południu w Krakowie, w ujeżdżalni (przy ulicy Rajskiej) za równem, bezpośrednim, powszechnym, tajnym prawem wyborczym.

Wiece kobiece we Lwowie, zwołany przez Czytelnię dla kobiet „za zaproszeniami” postawił na porządku dziennym sprawę politycznego równouprawnienia kobiet. Referentka p. Dulebianka, po długim przemówieniu, uzasadniającem dzisiejsze upośledzenie kobiet przez wykluczenie ich od praw politycznych, oraz krzywdę społeczeństwa, które pozbawia się czynnego udziału w pracach polityczno-społecznych, połowy obywateli, zakończyła postanowieniem rezolucji: „Żądamy dla kobiet, zupełnego równouprawnienia politycznego, tj. powszechnego, czynnego i biernego, prawa wyboru do Rady państwa”. W dyskusji zabierali głos dr Moraczewska, dr Perlmuterówna, p. Gerżabkowska, p. Moraczewski i inni, protestujący przeciw zbyt egoistycznemu postawieniu sprawy, kwestionując kompetencję wiecu, co do rozstrzygania kwestji tak ważnej, na zebraniu małej grupy kobiet zaproszonych, kiedy powołaniem do tego może być tylko publiczne zgromadzenie, oraz domagając się postawienia rezolucji jasnej tj. protestującej przeciw dotychczasowemu krzywdom nie tylko kobiecym, ale ogólnym i żądającej powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego prawa głosowania bez różnicy poci. Panie Aleksandrowicz, Weidlichowa, Waydówna i inne zastrzegają się energicznie przeciwko „socjalistycznym czterem przymiotnikom”, odnoszącym się do prawa wyborczego i podtrzymują dzielnie hasło określone przez p. Moraczewskiego (według „Słowa polskiego” „niech będzie jak było, byleśmy mieli głos”.

Mimo przyznania referentki, że rezolucja była ułożona kompromisowo „właśnie w ten sposób, aby móż zgrupować w walce wszystkie kobiety” dyskusja, była bardzo burzliwa i do kompromisu nie przyszło. Ponieważ zaproszone panie były w większości „konserwatywnymi feministkami” z poprawą wszechpolskiego hakatyzmu przesłała rezolucja referentki z poprawką p. Waydówny, domagającą się prawa głosowania do wszystkich ciał samorządnych, wyodrębnienia Galicji, oraz „wykluczenia analfabetek” od głosowania, gdyby mimo wszystkie protesty patryotów „czterema przymiotnikami” przez socjalistów opatrzone prawo wyborcze, miało wejść w życie.

Mamy nadzieję, że towarzyszek nasze zwołają w najbliższym czasie publiczne zgromadzenie kobiece we Lwowie i wprowadzą tę sprawę na właściwe tory, żądając „powszechnego, równego, tajnego, bezpośredniego prawa wyborczego bez różnicy poci.

Zgromadzenia chłopskie w sprawie reformy wyborczej odbyły się: w Borzęcinie (pow. Brzesko), w Brzeziu (pow. Bochnia), w Mszanie Dolnej (pow. Limanowa).

Z Brzozowskiego donoszą, że tamtejsze starostwo rozesało po gminach okólnik straszący karami za zbieranie podpisów na petycję za reformą wyborczą.

Jestto zwykłe nadużycie starostwa. Zaznaczamy, że przed kilkoma dniami hr. August Dzieduszycki zwołał w Górkach zgromadzenie, które włościanie rozbili — za nieudalą agitację ex-starosty, starostwo szuka rekompensaty w powyższym okólniku — lecz sztuczka mu się nie uda.



W powiecie jarosławskim agitacja za reformą wyborczą szerzy się coraz bardziej, a to przy pomocy odezw i broszur, gdyż urządzenie zgromadzeń natrafia na niezwykle trudności ze strony wójtów. Podlegając takiemu staroście, jak Grodzicki zapatrują się wójtowie na jego przykład; wierzyć się wprost nie chce, by wójtowie bez specjalnego upoważnienia, takich dopuszczali się nadużyć na własną rękę. Przedewszystkiem częstym bardzo zjawiskiem jest nadużycie władzy ze strony wójtów, popełniane w ten sposób, że grożą przesładowaniami tym, którzyby odważyli się odstąpić izbę na zgromadzenie. Tak było w Muninie, gdzie arendarz odstąpić chciał salę, w ostatniej jednak chwili odmówił z obawy przed wójtem, który mu zakazał udzielić sali na zgromadzenie. Wójt nazwiskiem Sobień, ma wiodcznie, różne nieczyste sprawki na sumieniu i obawia się, by socjaliści zajrzawszy do wsi, nie postarali się wyświetlić jego gospodarki.

Analogiczny wypadek zaszedł w Pawłowskiu. Nie dziw, że urządzenie zgromadzeń po wsiach leniwo postępuje, co jednak wcale nie wstrzymuje agitacji innymi środkami.

Mimo tych trudności, urządzono zgromadzenie najpierw w Skołoszowie pod Radymnem, a 9 bm. publiczne zgromadzenie w Pelkiniach.

W Skotowanie odbywało się zgromadzenie poufne za zaproszeniami u tow. Nowakowskiego. Nagle wszedł do chaty wójt z żandarmem i nie czyniąc żadnych badań wstępnych, nie żądając wykazania się zgromadzonych zaproszeniami lub przedłożenia listy, bez jakiegokolwiek przyczyn rozwiazał zgromadzenie, choć tow. Seelieb zwracał mu uwagę, że popełnia bezprawie. Nie podał też przyczyn tego postępowania. Na wójta tego wniósł tow. Seelieb skargę.

Zgromadzenie w Pelkiniach było nieco ryzykownym krokiem ze strony towarzyszy jarosławskich. Pelkinie są własnością ks. Czarotoryskiego, a lizunie dworscy mają wpływ na ciemną ludność. Zresztą mogli towarzysze z góry się spodziewać, że książę poczyni należyte przygotowania. Mimo tych z góry przewidzianych trudności towarzysze postanowili podjąć się tej mozolnej pracy.

Zgromadzenie było bardzo liczne. Po wyborze prezydium referował tow. Seelieb; dworscy lizunie przerywali ciągle mowę, co wywołało burzliwe protesty ze strony gospodarzy. Wśród ustawicznej wrzawy dokonano referatu i zamknięto zgromadzenie. Mowa tow. Seelieba została przez gospodarzy życzliwie przyjęta, o niektórzy obiecali, że przyjdą na zgromadzenie do Jarosławia, by spokojnie wysłuchać naszych mówców. Pokazało się później, że uplanowany był napad dworskich parobków na towarzyszy na wypadek, gdyby byli pozostali we wsi aż do wieczora. Czy w ten sposób powstrzyma Czarotoryski tryumfalny pochód naszej idei wśród włościanstwa bardzo — wątpliwy.

W Zarwanicy koło Złoczowa odbył się 9 b. m. wiec w sprawie reformy wyborczej.

Wiec uchwalił rezolucję za powszechnem, równem, tajnem, bezpośrednim, niesfałszowanym prawem wyborczem, o czym telegraficznie zawiadomiono prezydenta ministrów. Nadto wezwano posła z tego okręgu Weisera, by nie ważył się głosować przeciw niesfałszowanej reformie wyborczej. Uchwalono też wezwać obywateli powiatu złoczowskiego, by urządzali w każdej wsi podobne wiece, a obecnemu na wiecu komisarzowi starostwa polecono, aby o zapadłych uchwałach zawiadomił władzę polityczną. Ogółem przemawiało 5 osób. Na wiecu było obecnych 200 włościan. Między innemi poruszono sprawę płatnych pacholików, podburzających lud przeciwko prawu wyborczemu i przeciwko żydom i wykazywano, że polski i ruski lud pracujący nie ma powodu, aby tracić czas i siły na wzajemną waśń.

W Drohobyczu i powiecie odbyło się kilkanaście zgromadzeń i wieców chłopskich poufnych i publicznych, w sprawie reformy wyborczej. Wszędzie oświadczono się za powszechnem głosowaniem.

W Bilce szlacheckiej odbył się onegdaj wiec przy olbrzymim udziale włościan nie tylko z Bilki ale i z okolicznych wsi. O powszechnem prawie wyborczem referował p. Breiter. Przemawiali włościanie Sulimirski, Work, Kirkij i izraelita Heiden. Uchwalono wysłać telegraficznie do br. Gautscha rezolucję, domagającą się powszechnego prawa głosowania. Po wiecu odbył się pochód demonstracyjny. Podobne wiece ruskie odbyły się we wsiach Porzanne koło Nawaryi, w Zadzórzu i w Laszkach.

## Przegląd społeczny.

**Z organizacji robotników stolarskich w Krakowie.** Zgromadzenie poufne robotników stolarskich odbyło się dnia 31 z. m. Tow. Gracz złożył sprawozdanie z kongresu zawodowego w Wiedniu, które też przyjęto do wiadomości. Następnie tow. Miechoński referował o organizacji, przedstawiając korzyści ruchu zawodowego. Wkońcu omówił bohaterską walkę robotników polskich

w Królestwie. Zgromadzenie zamknęto postanowieniem rozwinięcia żywej agitacji celem zorganizowania wszystkich robotników drzewnych.

**Demonstracja kolejarzy w Nowym Sączu.** Wkrótce po naszym zgromadzeniu zjechał 10 b. m. do Nowego Sącza radca dyrekcyjny Zborowski. Gdy się o tem robotnicy warsztatowi dowiedzieli, porzucili solidarnie pracę o godzinie 5 popołudniu i udali się tłumnie przed kancelaryę inspektora — gdzie był właśnie p. Zborowski — zalewając wejścia i korytarze. „Nie chcemy takich awansów! gdzie jest uregulowanie płacy?“ wydarło się z piersi robotników, gdy stanął przed nimi Zborowski, prosząc grzecznie o wybranie deputacji, by mógł z nią porozmawiać o żądaniach robotników kolejowych. Wybranej deputacji począł robić wyrzuty starym sposobem, że nie powinni opuszczać warsztatu, lepiejby było, gdyby powrócili do pracy. Delegaci odparli, że dyrekcyja sama podburzyła robotników, nie dając im słusznego polepszenia bytu, a w pierwszym rzędzie sam radca Zborowski przed 28 listopada obiecał delegatom, że kolejarze dostaną procentowy i automatyczny awans i odradzał robotnikom strejkowania w tym dniu. P. Zborowski wyparł się swoich własnych słów, powołując się na oświadczenie w „Czasie“. Wówczas delegaci oświadczyli p. Zborowskiemu, że jeśli dyrekcyja nie zaspokoi żądań robotników, sama będzie musiała przypisać sobie konsekwencje. Widząc Zborowski, że robotnicy stanowczo obstają przy swych żądaniach, oświadczył im tajemniczo, że ma pieniądze dla robotników sądeckich, ale wtedy będzie im mógł udzielić(!), gdy cofną rezolucję ostatniego zgromadzenia, w której z ogromnem niezadowoleniem przyjmują ostatni awans i czekają już tylko hasła z centrali.

Podczas obrad delegacyi robotnicy przez cały czas śpiewali „Czerwony sztandar“ i „Cześć wam panowie“, co p. Zborowskiego ogromnie zdenerwowało. Na tem skończyła się konferencja. Delegaci wychodząc z kancelaryi ogłosili propozycję Zborowskiego, wobec czego wszyscy udali się do stowarzyszenia, gdzie odbył zgromadzenie.

Na zgromadzeniu przemówił tow. Malisz, kreśląc obecne położenie kolejarzy i walkę ich o polepszenie bytu, wykazując zarazem całą śmieszność i obłudę propozycji Zborowskiego. Przy końcu postawił wniosek: „Zgromadzenie odrzucają propozycję Zborowskiego, a obstają przy dawnym wniosku“. Wniosek przyjęto olbrzymią ilością głosów, poczem delegaci udali się z odpowiedzią zgromadzenia do p. Zborowskiego.

W dyskusyi zabierało głos cały szereg towarzyszy. Zgromadzenie to zakończyło się odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru“.

**Z organizacji krawców.** Na posiedzeniu zarządu centralnego związku krawców, odbytem w Wiedniu 28 grudnia r. z. odczytano pismo galicyjskiej komisji zawodowej, domagającej się, by w Galicji w każdym mieście istniały tylko jedne grupy miejscowe danego zawodu i by w myśl tej zasady rozwiązano żydowskie grupy miejscowe. Akcyja ta zmierza do tego, by usunąć rozdział między robotnikami chrześcijańskimi i żydowskimi i by przez wspólną pracę zbliżyć ich do siebie i natchnąć większą solidarność wzajemną. Zarząd związku krawców uchwalił w myśl żądania galicyjskiej komisji zawodowej, zwołać w Galicji zgromadzenia, na których ma być omówiona sprawa połączenia grup miejscowych, a nadto wysłać na te zgromadzenia delegata komisji zawodowej, który ma przedstawić potrzebę i korzyści takiego połączenia grup.

## Z sali sądowej.

**W procesie przeciw studentowi Mieczysławowi Kęsickiemu** o występki z § 335 uk. zapadł w dniu 4 maja 1905 wyrok zasądzający oskarżonego na 5 miesięcy ścisłego aresztu za to, że studentka Rupniewska pistoletem jego popełniła samobójstwo podczas spaceru na Wolę Justowska.

Wyrok ten wywołał sensację; odpowiedzialność za cudze samobójstwo, w tej formie pierwszy raz w Austrii została wyrokiem ustalona. „Naprzód“ o wyroku tym umieścił artykuł p. t. „Sędziowie“, w którym napisał, że wyrok ten uraga wszelkiej sprawiedliwości, że należy otwarcie powiedzieć, co o tym wyroku sądzi ogół uczciwych ludzi i t. d. Wyrok nie był jeszcze wówczas prawomocnym, gdyż zgłoszono było zażalenie nieważności. Za to wzięcie w obronę biednego studenta, za którym się nikt nie ujął oprócz nieprzysięgających świadków „ateistów“, wywołujących w trybunale grozę swemi pelerynami i bajną fryzurą — został redaktor „Naprzodu“ oskarżony o występki art. VIII., karany ścisłym aresztem do 6 miesięcy. Oskarżonego bronił dr Heski. Po kilku odroczeniach rozprawach musiał wreszcie trybunał wydać wyrok uwalniający oskarżonego redaktora tow. Kaczanowskiego od winy.

**Za ogłoszenie aktu oskarżenia** w sprawie przeciw zegarmistrzowi Holikowi o kradzież kolii brylantowej hr. Borkowskiej został zasądzony redaktor „Naprzodu“ przez sąd krajowy karny pod przewodnictwem radcy Raczynskiego na sto koron grzywny, gdyż stwierdzono, że akt oskarżenia był przedwcześnie ogłoszony. Oskarżony redaktor „Naprzodu“ do winy się przyznał, tłumacząc się pomyłką. Za ten sam czyn karygodny redaktor „Nowin“, który również akt oskarżenia przeciw Holikowi przedwcześnie ogłosił, dostał 20 koron grzywny.

Ostrzejszą karę dla „Naprzodu“ motywował sąd tem, że w r. 1901 oskarżony Kaczanowski dostał za podobny czyn (art. VII.) karę stu koron grzywny. Od kary zgłoszono odwołanie.

**Bulkiewicz bijący na policyi.** W piątek odbyła się przed sędzią Horainem w sądzie powiatowym w Krakowie rozprawa przeciw znanemu z procesu o pobicie komisarza Tomasika, konfidentowi policyi Bulkiewiczowi, wskutek skargi Feliksa Konopczyńskiego, zasądzonego na rok więzienia. Jak ze sprawozdania z powyższego procesu wiadomo, Bulkiewicz na inspekcji policyi „pod telegrafem“ uderzył aresztowanego dnia 19 listopada Konopczyńskiego w twarz, rzekomo oburzony za pobicie „jego“ komisarza. Konopczyński, którego zastępował dr Heski, sprawozdany z więzienia śledczego zeznał, że Bulkiewicz w pokoju inspekcyjnym wobec agentów policyjnych rzucił się na niego, uderzył go w twarz, krzycząc, „gdzie laska, którą biłeś komisarza?“ Bulkiewicz (sprawozdany z aresztów, gdzie odsiaduje karę 5 dni za hazardową grę w karty) zaprzeczał, twierdząc, że Konopczyńskiego „tylko pchnął“. Dr Heski żądał zastosowania ostrzejszego wymiaru kary ze względu na to, że obraza czynna nastąpiła w miejscu, wymagającym szczególnej przyzwoitości tj. w c. k. urzędzie. Sędzia zasądził Bulkiewicza na 5 dni aresztu, odmawiając żądaniu dra Heskiego. W motywach podniósł sędzia, że urząd policyjny nie jest miejscem wymagającym zachowania szczególnej przyzwoitości. Dr Heski zgłosił odwołanie od niskiego wymiaru kar i od niezastosowania ostrzejszej kwalifikacyi.

## SKŁADKI.

**Na fundusz prasowy „Naprzodu“** złożyli: Mecenasy 80.—. Klub anarchistów w Szczakowej —50, Tomasz Starzycki, Chrzanów 1.—. Karmański, Kołomyja 1.—.

**Na pomoc zaborowi rosyjskiemu** złożyli: Wszystko jedno 4.—. Dechob z wieczorku socjalistycznego w Sanoku 10.—. Lwowskie kandydaci noltaryalni na głodnych w Król. Polskim 38-20. M. L. 4.—. Pracujący w druk. Narodowej 220 Na pohybe „Słowa polskiemu“ —50. Pracujący w druk. Uniwersyteckiej 4-20. Wolni 1-40. Pracujący w druk. Fiskiera 1-80. Poprzednio wykazano 7281 K 15 h. Razem 7347 K 45 h.

**Fundusz walki o powszechne prawo wyborcze:** E. Osterzetter, Jezierna 50 h.

# KRONIKA.

**Baczność mężowie zaufania!** W niedzielę 14 b. m., o godzinie 10 rano, odbędzie się w Związku stowarzyszeń robotniczych (Mały Rynek 6) posiedzenie komitetu mężów zaufania. Ze względu na bardzo ważne sprawy uprasza się o jak najliczniejsze i punktualne przybycie.

**Teorya a praktyka wszechpolaków.** Czytamy w lwowskim „Głosie Robotniczym“: Narodowi „demokraci“ zwalczają zawzięcie ludowców za to, że w banku parcelacyjnym parcelują bezstronnie, nie czyniąc różnicy między Polakami i Rusinami. Na walnem zgromadzeniu banku parcelacyjnego usiłowali wszechpolacy pod hasłem antypruskim obalić zarząd banku, a jednym z tych, którzy najwięcej gardłowali, był p. Rozwadowski, obok Głabińskiego największy „uczony“ wszechpolski i członek zarządu nowozałożonego stronnictwa narodowo-demokratycznego.

Tymczasem co się okazało? Pan Rozwadowski zajmuje się nie tylko teoryą parcelacji, lecz także parceluje praktycznie. Niedawno temu zaciągnął p. Rozwadowski w tym celu pożyczkę w banku krajowym, a w planie parcelacyjnym, przedłożonym bankowi, znajdują się nazwiska chłopów ruskich!

Nie uważamy tego bynajmniej za zbrodnię, ale pytamy, jak p. Rozwadowski pogodzi swoje geszefty ze sumieniem wszechpolskiem?

**Chełliby, a boja się.** „Gazeta lwowska“, urzędowy organ namiestnika, pisze: „Niektóre dzienniki krajowe i wiedeńskie podały wiadomość, że namiestnik z uwagi na agitację, szerzoną we wschodniej części kraju, postawił w czasie swego ostatniego pobytu w Wiedniu wniosek o zaprowadzenie stanu wyjątkowego w kilku powiatach. Możemy zapewnić, że ta informacja nie jest prawdziwą, gdyż obecnie niema powodu do takich zarządzeń. Natomiast nie ulega żadnej wątpliwości, że gdyby zaszła potrzeba, rząd nie zawaha się przed najdalej idącymi środkami, celem zapewnienia spokoju i bezpieczeństwa“.

Tak się zawsze mówi!... Apetyty były, ale zobaczyli, że to niemożliwe, więc się wycofują.

**Polski dziennik socjalistyczny pod zaborem pruskim.** Podobnie jak towarzysze we Lwowie, agituja i towarzysze nasi z P. P. S. zaboru pruskiego za zamienieniem „Gazety robotniczej“, która obecnie wychodzi dwa razy na tydzień (w każdą środę i sobotę), na pismo codzienne. W tym celu wydał zarząd P. P. S. zaboru pruskiego odezwę, wzywającą ogół towarzyszy do kupowania udziałów na fundusz zakładowy dziennika. Udziały te wydano w sumie 20.000 marek, a każdy udział opiewa na 10 marek. Pieniądze na udziały wysłać należy na ręce wydawcy „Gazety rob.“ tow. J. Bini-szkiewicz, Berlin N. 31, Anklamerstr. 54.

Towarzyszom naszym z zaboru pruskiego życzymy z całego serca powodzenia w ich akcyi.

**Wieczór muzyczny,** urządzony staraniem krakowskiego oddziału Uniwersytetu ludowego,

odbędzie się w niedzielę dnia 14 stycznia b. r. w sali Muzeum techniczno-przemysłowego przy ul. Franciszkańskiej. Na program składają się produkeye orkiestry mandolinistów pod kierownictwem p. Grzegorza Senowskiego i chóru męskiego, oraz deklamacya. Ceny miejsc: krzesło 60 h, wstęp 20 h. Bilety nabywać można wcześniej w bibliotece, oraz w biurze Towarzystwa (ulica Grodzka 43, II p.). Początek o godzinie 8 wieczorem.

**Przedstawienie amatorskie.** W niedzielę 14 b. m. odbędzie się staraniem Związku stow. rob. w Krakowie (Mały Rynek 6, II. p.) przedstawienie amatorskie. Na program złożą się między innemi: „Kordyan“, dramat Juliusza Słowackiego, akt III., scena IV. (rzeczą dzieje się w Warszawie, w podziemiach kościoła św. Jana). Początek o godz. 7½ wieczorem. Wstęp 50 h.

**Kradzież 27.000 koron.** W nocy z piątku na sobotę przyznał się Mayer do popełnienia kradzieży i pokazał miejsce, gdzie pieniądze schował. Jak doniesiono, odnaleziono w piątek gotówką 5900 K, zaś wczoraj w 3 wazonikach w pomieszkaniu znaleziono 17.610 K, a to: 10.000 K w papierońnicy srebrnej, 3600 K w papierońnicy niklowej, a 4010 K, w złocie w blaszanym pudełku od czernidła. Wazoniki te, w których kwitły: fuksya, tulia i kaktus, stały na oknach, a ziemia w nich była rozruszana, a na dnie leżały schowki z pieniędzmi. Brakujące 3490 K. Mayer częścią wydał na zakupna, częścią roztrwonił, a kilkadziesiąt koron skradziono mu na weselu. Z początku twierdził, że pieniądze zakopał w wiklinach nad Wisłą w Dębniakach, później dopiero uległ namowom i zeznał prawdę. Żonę jego wypuszczono na wolną stopę, zaś Mayera odstawiono do sądu karnego. Pieniądze i rzeczy zakupione zwrócono pocztę, zaś za brakującą kwotę odpowiadać będą urzędnicy i funkcyonaryusze, którzy zawinili brakiem dozoru.

**Zamach samobójczy.** W piątek wieczorem strzelił do siebie w zamiarze samobójczym pan Stefan H., zamieszkała przy ul. Długiej 1-4 w Krakowie. Strzał skierowany w okolicę serca jest bardzo ciężki i zranioną odwieziono do szpitala Łazarza. Przyczyną — nędza wskutek niemożliwości otrzymania posady.

**Z Sanoka** piszą nam: Sprawa rozpędzonego balu szlacheckiego przybiera wielkie rozmiary, ponieważ urządzali ten bal urzędnicy starostwa, a brał w nim udział syn prezydenta sądu. Śledztwo prowadzi się bardzo... energicznie. Dnia 12 b. m. przesłuchał sędzia śledczy jako świadków 20 urzędników fabrycznych. Ze Lwowa nie nadeszła jeszcze odpowiedź co do aresztu śledczego.

**Z Uniwersytetu ludowego.** Staraniem zarządu głównego Uniwersytetu ludowego odbędzie się dziś, w niedzielę, następujące wykłady:

W Nowym Sączu wykład, ilustrowany obrazami świetlnymi, p. t. „Powstanie i rozwój życia na ziemi“ Rudolfa Moszory. W sali grupy kolejowej. Początek wykładu o godzinie 6 wieczorem.

W Stonawie na Śląsku wykład p. t. „Walka o zdrowie“ Stanisława Krausa. W sali Domu robotniczego. Początek o godzinie 4 po południu.

Wstęp na powyższe wykłady po 10 h.

**Scena robotnicza we Lwowie.** Za inicjatywą jednego z najwybitniejszych artystów teatru miejskiego we Lwowie i pod jego osobistym kierownictwem zawiązało się „Kółko amatorów“, wśród robotników, towarzyszy partyjnych, które wzięło sobie za zadanie wystawiać co 2 tygodnie dramaty i komedye, osnute na tle społecznem.

Robotnicy nasi z zapałem zabrali się do tego dzieła i obecnie przygotowują na plenarne przedstawienie „Tłaczy“ Hauptmana.

Spodziewamy się, że ogół robotników poprze te usiłowania jak najgoręcej.

**Oszustwo w banku krajowym we Lwowie.** W sprawie oszustwa, popełnionego w banku krajowym, nie naprowadziło śledztwo na ślad sprawcy. Po przeprowadzeniu bezskutecznej rewizyi domowej u kilku służących bankowych, dyrekcyja policyi oddała cały zebrany materiał śledczy prokuratorowi państwa, która dalej prowadzić je będzie. Sprawę, już samą przez się ciężką do rozwiązania nawet dla najsprytniejszego kryminalisty, wikłają coraz bardziej bezimiennie doniesienia, jakimi funkcyonaryusze bankowi zasypują policyę i prokuratorę państwa. Co chwilę w inną stronę rzucają podejrzenia — jak się w wielu wypadkach okazało — są najnieśluszniesze i bezpodstawne, mogą tylko utrudnić śledztwo, a autorom pism tych nie przynioszą bynajmniej zaszczytu. Za schwytanie śmiałego oszusta przyrzeka dyrekcyja banku 2000 K nagrody.

**Minister fantowany za podatki.** Węgierski minister spraw wewnętrznych i inicjator reformy wyborczej Kristoffy, dłużnym był tytułem zaległych podatków w rodzinnem swem mieście Mako kwotę 1.028 K 94 h. Po kilku bezskutecznych wezwaniach urzęd podatkowy w Mako wystawił ruchomości Kristoffy'ego na licytację naznaczoną na 6 b. m. Budapeszteński egzekutor podatkowy zjawił się w mieszkaniu ministra, który, zapłaciwszy dzień przedtem 428 K 94 h był pewny, że licytacya zostanie odwołana. Ale egzekutor obstawał przy żądaniu resztujących 600 K i wziął się bez względu na protesty ministra do spisывania i opieczętowywania mebli, a odstąpił dopiero po otrzymaniu należnej kwoty.

**Sprawiedliwość klasowa.** Krawawa demonstracya w Dreźnie za reformą wyborczą, spowodowała cały szereg aresztowań i procesów kar-



nych. Trzech robotników oskarżono o „bunt“ i skazano: jednego na trzy lata i trzy tygodnie więzienia, drugiego na rok i dwa miesiące więzienia, trzeciego na dwa lata i sześć miesięcy więzienia. Rzecz zrozumiała, że tego rodzaju drakońska „sprawiedliwość“ klasowa oddziaływa niezwykle agitacyjnie na saskich robotników.

Redaktor socjalistycznego dziennika wrocławskiego „Volksrecht“, tow. L ö b e skazany został na rok więzienia za wrzekome „podburzanie do gwałtownych czynów“. „Zbrodni“ tej dopuścił się tow. L ö b e przez to, iż odezwę wzywającą robotników do walki o zdobycie powszechnego prawa wyborczego do sejmiku zaopatrzył napisem: „Proletariusze Prus, gotujcie się do walki“. Pruscy sędziowie nie dali wiary tłumaczeniu oskarżonego, że powyższych słów użyto obrazowo i wydali haniebny wyrok, który jeszcze bardziej rozgoryczy masę robotniczą.

**Z czarnego światła.** Praskie „Prawo ludu“ donosi ciekawe szczegóły, dotyczące „sióstr miłosiernych“ pod wezwaniem św. Boromeusza w krajowym zakładzie poprawczym i pracy przymusowej w Cieplach. W zakładzie tym znajdują pomieszczenie przeważnie prostytutki. Otóż pobożne damy wynalazły oryginalny sposób pocieszania i umoralniania tych kobiet „upadłych“: przywołują mianowicie dozorców, każą im rozebrać delikwentki do naga, a następnie smagać haniebnie, bez litości. Miłosierne siostry, z przełożoną Allana Luckera na czele, odmawiają nabożnie modlitwy podczas egzekucji... Jeżeli która z ofiar ośmieli się stawiać jakikolwiek opór, uznaje się ją natychmiast za buntowniczkę, kuje w kajdany i przywiązują do stołka. „Prawo ludu“ wzywa czeski wydział krajowy, aby bezzwłocznie zajął się tą szczególną metodą wychowawczą.

**Zmarł** w Dębniakach pod Krakowem Wincenty E m i n o w i c z, były naczelnik krakowskiej straży pożarnej.

**W sprawie Zakładu szczyepień przeciwko wściekłości** otrzymujemy następujące pismo: Oświadczam niniejszem, iż jedynym powodem ustąpienia mego z Zakładu, było „niesłychane sknerstwo zarządu w stosunku do chorych oraz bezsilność wobec dzikich wybiórków dozorców znęcającego się nad dziećmi“, a nie „uwagi“ robione mi przez p. Bujwidę.

*Zygmunt Klemensiewicz.*

**W sprawie Zakładu szczyepień przeciwko wodnistocie** otrzymujemy następujące uwagi:

Wyrównanie rachunków za chorych galicyjskich gwarantuje namiestnictwo na mocy statutu. Osoby z Królestwa, oraz osoby zamożniejsze płacą same za siebie. Osób z Królestwa, które dotychczas jeszcze nie zapłaciły tej taksy jest 2 najwyżej 3 przez rok cały. Do kasy wpłynęło okragło 25.000 K, lecz przeciw reszta należności za kwartał IV. nie mogła być dotychczas obliczona. Obliczenie takie trwa miesiąc lub więcej. Na pierwsze urządzenie Zakładu wyasygnowało namiestnictwo subwencję, nadwyżka zaś wydatków po sprawdzeniu rachunków będzie przeciw wróconą i ten właśnie cel miała lustracja, dokonana w tych dniach w Zakładzie.

Rozdzielanie 3 koron od chorego na: 2 K za leczenie i 1 K za utrzymanie jest, rzecz prosta, zupełnie dowolna. Dlaczego nie ma być odwrotnie? Dlaczego koszt pomocy lekarskiej, buchalteryi itd. ma być tak wysokim przy 30 do 40 chorych dziennie? Faktem pozostaje, jak podaliśmy, iż koszt dziennego utrzymania chorego według normy w Zakładzie wynosi najwyżej 40 halerzy. Przy 30 chorych, dziennie życie ich kosztuje 12 K, czyżby reszta tj. 78 K dziennie miała pokrywać tylko konieczne wydatki?

Wikt chorych był niżej krytyki. Na 30—40 chorych, dziennie bierze się 3 litry z bieranego mleka na kolację do kaszy, (dowieść tego powinny książki). Cyfry podane w sprostowaniu istnieją tylko na papierze. Czytaniem powiastek nie zapełni się pustego żołądka.

Chorzy otrzymują raz, względnie dwa razy na tydzień na głowę: 125 gramów mięsa z kośćmi. Książki dowioda, iż kupowano mięso po 28 do 30 ct. za funt, w czasie, gdy funt średniego mięsa kosztował 36 do 38 ct! Skutkiem tego z jatki przynoszono same kości, zębra, wątroby itd. Ile na tem było po ugotowaniu mięsa — osądzić łatwo!

Chleba otrzymują chorzy: na śniadanie kromkę, na obiad małą kromkę (i to nie wszystkie), zaś na kolację, gdy chory nie może jeść pożywienia „prostego, lecz świeżego i w ilości dostatecznej“ — otrzymuje bułkę i szklankę herbaty!

„Dozorca chorych“, w rzeczywistości stróż kamieniczny Jodkowski, uderzył wspomnianego chłopca d w u k r o t n i e (sądziliśmy, że raz tylko!). Lecz po raz trzeci spoliczkował go wobec świadków, gdy się tylko dowiedział, że tenże był ze skargą u p. Bujwida. W rękach naszych znajduje się cała lista dzieci bitych, kopanych, chorych lżonych i zmuszanych przez stróża do roboty. Wiedział o tem również p. Bujwid, iż stróż nie pusił do zakładu i wypędził na ulicę 7 osób (2 czy 3 osoby dorosłe a reszta małe dzieci), które przebyły około 12 w nocy, tak iż ci w zimną jesienną noc błakali się do rana po mieście i rano dopiero przyszli skostniałi do zakładu! Fakta te były od samego początku znane p. Bujwidowi, zaś fakt pobicia opisywany w sprostowaniu zakładu, był ostatnim (mamy nadzieję) w długim szeregu martyrologii dzieci chłopskich w zakładzie p. Bujwida.

Za bicie i maltretowanie chorych miał asystent prawo wyrzucić natychmiast Jodkowskiego ze służby, lecz nie miał z tych samych powodów prawa p. Bujwid przyjmować go z powrotem.

Resztę naszych twierdzeń podtrzymujemy w całości, mogąc je dowieść w danym razie przed każdą instancją.

Na tem zamykamy dyskusję.

**O stosunkach w tramwaju krakowskim** zamieściliśmy przed tygodniem nadesłaną nam notatkę. Nasz mąż zaufania z pośród personelu tramwajowego oświadcza nam, że notatka owa była nieprawdziwa o tyle, że żaden zarzut nie może w tej mierze spotkać dyrekcji. Jeżeli kierownik ruchu komus z personelu wpisał mniej godzin nadliczbowych, niż w rzeczywistości było, to wystarczało wnieść zażalenie do dyrektora, tem bardziej, że w każdej takiej sprawie dyrektora zasięga opinii dwóch mężów zaufania personelu, przez personal wybranych, i nikomu krzywdy nie czyni, przeciwnie, od Nowego Roku całemu personelowi z własnej inicjatywy dyrektor p. Fischer podwyższył płace w wydatny sposób.

**Zabawa dla dzieci** odbędzie się dziś, w niedzielę, w lokalu stowarz. drukarzy i litografów „Ognisko“ (Rynek główny 12, III p.), w której wzięć mogą udział dzieci członków i ich rodzin. Początek o godz. 4 po południu. Wstęp dla osób starszych 30 h, dla dzieci 20 h. Bilety do nabycia przy kasie.

## ZAWIADOMIENIA.

**Repertuar teatru miejskiego.**

Niedziela: O godz. 3 po południu „Betleem polskie“, jasełka w aktach L. Rydla, muzyka M. Świerzyńskiego; o godz. 7 wieczorem „Fifi“, sztuka w 3 aktach A. Schiffmanna.

Wtorek: „Gęsi i gąski“, komedia w 5 aktach Bałuckiego.

Środa: „Kordyan“, poemat dramatyczny J. Słowackiego (popularne).

Czwartek: „Wieczór Trzech Króli“, komedia w 5 aktach W. Szekspira.

Sobota: „Wujaszek Jan“, sztuka w 4 aktach A. Czechowa (nowość).

Niedziela: O godz. 3 po południu „Betleem polskie“, jasełka w 3 aktach L. Rydla, muzyka M. Świerzyńskiego; o godz. 7 wieczorem „Urzędowa żona“, sztuka w 5 aktach H. Savage'a.

Poniedziałek: „Terakoya“, dramat hist. jap. Tekedo Izumo; „Wesele“ St. Wyspiańskiego (akt 2-gi); „Warszawianka“, pieśń z r. 1831 St. Wyspiańskiego.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.**

Biblioteka Uniwersytetu ludowego, Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ul. Grodzkiej 43, II. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 3—9, w niedzielę i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, w niedzielę i święta od 9—1 i od 3—9.

Biuro porady otwarte codziennie oprócz niedziel i świąt od godz. 7—8 wieczorem.

O warunkach korzystania z Biblioteki i Czytelnicy pism Uniwersytetu ludowego informuje Zarząd biblioteki oraz biuro Towarzystwa (w godzinach urzędowych od godz. 4—6). W kwestjach, dotyczących Biura porady, informuje biuro Towarzystwa i Biuro porady w godzinach urzędowych.

— **Cyrk Sarrajaniego** przygotowuje zapasy, do których zgłosili się dotychczas dla walczenia z Bieńkowskim: Janko z Szawcaryi, Pugaczew, kozak uralski Danziger z Frankfurtu nad Menem, Ali Kali Oglij z Turkiestanu.

— **Znaleziono** w nocy 12 stycznia na Stradomiu portmonek. Właściciel chce się zgłosić w administracji „Naprzodu“.

**B. GABRYELSKA** kupuje, sprzedaje i najmuje — fortepiany, pianina, harmonie i pianole — korbaje i zagraniczne — nowe i przegrane — za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki.

Największą część ludzi nie troszczy się wcale o żołądek, jak gdyby nie miał on tyle wartości, co inne nasze narządy, o które się każdy niepokoi n. p. płuca. A przecież zdolność do pracy zmniejsza się, jeżeli żołądek nie funkcjonuje regularnie. Jest zatem obowiązkiem każdego uważać nawet na najmniejsze zaburzenia i postarać się o rychłe uregulowanie. Do tego celu nadaje się Dra Rosy Balsam żołądkowy od 40 lat z dobrym skutkiem używany, z apteki B. Fragnera, c. k. dostawcy nadwornego w Pradze. Balsam ten można także nabyć w tutejszych aptekach.

## Rewolucya w Rosyi.

**Pokwitowanie.**

Zdobycie kasy rządowej w Wysokiem Mazowieckiem zostało dokonane przez naszych dzielnych towarzyszy z polskiej partii socjalistycznej i zdobyte tam pieniądze (blisko pół miliona rubli, czyli przeszło milion koron) wpłynęły już do kasy Centralnego Komitetu Robotniczego P. P. S., którego oryginalne pokwitowanie ogłosimy w następnym numerze.

**Zniesienie amnestyi.**

Dzienniki petersburskie donoszą zgodnie, że ustawa o amnestyi dla politycznych przestępców na przyszłość będzie zniesiona. Departament policyjny wydaje w tej mierze reskrypt, w którym powiada, że powracający z zagranicy emigranci polityczni nie będą ułaskawieni, lecz aresztowani. Reskrypt uzasadnia to tem, że w ostatnich 2 miesiącach po ogłoszeniu ustawy o amnestyi, setki nowych przestępców politycznych schroniło się zagranicę i pod maską politycznych emigrantów bez paszportu wraca do Rosyi.

**Aresztowania w Warszawie.**

Warszawa, 14 stycznia. „Warsz. Dniownik“ donosi urzędowo o aresztowaniu warszawskiego komitetu organizacyjnego (?). Terorystyczno-rewolucyjny komitet składał się ze studentów, rzemieślników i lekarzy, wyłącznie żydów. Także żydowski „trybunał rewolucyjny“, który na posiedzeniach w ukryciu wydawał wyroki śmierci, został aresztowany. (Policja znowu darmo się chwali. *Przyp. Red.*)

**Masowe aresztowania.**

Berlin, 14 stycznia. „Vossische Ztg“ donosi z Petersburga: W wielu miejscowościach na prowincyi władze wydalily ze służby urzędników ziemskich i wielu z nich aresztowały. Chłopi sześciu włości gubernii włodzimirskiej wysyłają pielgrzymkę, złożoną z 200 osób do cara z prośbą o uwolnienie aresztowanych. Z wielu wsi pielgrzymki ciągną ku miastom, gdzie znajdują się więzienia, aby aresztowanych uwolnić i chronić.

Berlin, 14 stycznia. Z Kijowa donoszą: W dniu wczorajszym otoczyła policja tutejszą synagogę i aresztowała zgromadzonych w niej właśnie 220 żydów.

**„Ostrożny car.“**

Berlin, 14 stycznia. „Tageblatt“ donosi z Petersburga: Uroczystość Jordana, podczas której zeszłego roku padł strzał armatni na cara, odbędzie się w tym roku za poradą Trepowa po raz pierwszy w Carskiem Siole. Tam też przybędą deputacje gwardyi.

**Powszechne głosowanie w Finlandyi.**

Helsingfors, 14 stycznia. (Biuro Ritzau). Komisja dla reformy reprezentacji ludowej oświadczyła się 9 głosami przeciw 5 za przyznaniem prawa wyborczego wszystkim mężczyznom i kobietom od 21 roku życia. Kwestya wieku do prawa biernego głosowania nie została jeszcze rozstrzygnięta.

**Powstańcie na Kaukazie**

Tyflis, 13 stycznia. (Pet. ag. tel.). Komitet zjednoczonej partii rewolucyjnej, z powodu nie powiedzenia się rewolucyi w środkowej Rosyi, zapowiedział koniec strejku. Miasto znów jest ożywione, a ruch handlowy wraca do normalnej formy. Ruch tramwajowy podjęto. Jutro wyjdzie kilka dzienników. Nauka w szkołach będzie podjęta dnia 26 b. m. W razie odmowy podjęcia nauki, nauczyciele będą oddaleni, a uczniowie wykluczeni. Nocą przeciągają patrole piechoty ulicami miasta. Ruch regularny kolejowy z Karsem i Baku podjęto.

Część kolei batumskiej znajduje się w rękach powstańców. Wawóz Suran obsadzony jest przez wojsko.

Batum, 13 stycznia. Połączenie kolejowe przywrócono. W Krasnojarsku zdobyli powstańcy państwowe i prywatne drukarnie. — Dnia 22 grudnia odbyła się wielka manifestacja rewolucyjna, podczas której uczniowie uzbrojeni w sztylety, maszerowali na czele pochodu.

Zanimi postępował batalion powstańców uzbrojony w karabiny. Dnia 28 grudnia zorganizowali powstańcy gwardyę obywatelską. Wtargnęła ona do biura policyi i rozbroiła policyanów, zabierając im broń. Dnia 7 stycznia przybyło wojsko i przywróciło porządek.

Tyflis, 13 stycznia. (Pet. ag. tel.). Prywatne wiadomości ze źródeł armeńskich donoszą, że d. 6 i 7 b. m. Tatarzy, przebrani za kozaków, spalili dwie miejscowości ormiańskie i wyrznięli całą ludność. Obiegają oni dalsze miejscowości, zamieszkałe przez Ormian.

Urzędowe źródła donoszą, że w okolicy, zamieszkałej przez Tatarów, panuje zupełna anarchia, której stłumienie jest tylko możliwem przy pomocy wojska, zwłaszcza artylerji. Z tatarskiego źródła donoszą, że Ormianie zburlili i zrabowali 5 miejscowości w okręgu Sangetur.

**Rewolucya Iotewska.**

Ryga, 13 stycznia. Miejscowości Lemsol i Salisburg, okręgu Wolk, w którym spalono zamek br. Wittinghofa, obsadziły oddziały wojsk Orłowa. Mnożą się oznaki uspokojenia.

**Dyplomaci między sobą.**

Petersburg, 13 stycznia. Tłumacz bawiącego tutaj koreańskiego ministra wojny Ijankika dokonał wczoraj zamachu na ministra, raniąc go 11 razy. Sprawcę aresztowano.

## Z Zagłębia Dąbrowskiego.

Sosnowiec, 12 stycznia.

**Napad na pociąg. — Odbicie aresztowanych.**

Dnia 8 b. m. skończył się strejk powszechny, który trwał od 27 grudnia. W cztery dni po ogłoszeniu stanu wojennego gwizdki we wszystkich fabrykach i kopalniach dały znać, że robotnik porzuca pracę. Władze, które strejkowi postanowiły przeskodzić, otoczyły wojskiem i strażnikami fabryki, mimo to jednak nasi towarzysze przeciskali się do wnętrza, oznajmiając, że strejk się zaczyna i w ciągu 2 godzin (od godziny 2 do 4) wszystkie „buczały gwizdki“ i robotnicy tłumami poczęli zalegać ulice.

Weźniej od innych stanęła kopalnia Reden w Dąbrowie, znajdująca się w rękach socjaldemokratów K. P. i L. Partya ta, wiedząc, że P. P. S. do strejku nawoływa, postanowiła odezwę jej uprzedzić, ale ponieważ oni wyszli, lecz nie skutkowały, w dzień samego strejku rano biegali bardzo młodzi zresztą ludzie i podawali się za przedstawicieli P. P. S., która nakazuje pracę przerwać. Przyjmowano ich wszędzie śmiechem i dopiero, gdy nasi towarzysze weszli, praca stanęła. Z chwilą rozpoczęcia się strejku fabrycznego ukazały się odezwę O. K. B., nawołujące do zamykania sklepów i zatrzymywania ruchu kołowego. Niebawem zamarło wszystko. Władze przybrały postawę wzywającą. Na ulicach,

szczególnie w Dąbrowie, po godzinie 6 kozacy nahajkami bili przechodniów, złoczyli się też aresztowania. W jednym domu dokonano rewizyi i aresztowano 3 osoby, w tej liczbie dwie nauczycielki.

Gdy wyprowadzano ich z mieszkania, strażnik starszy zwrócił się do kozaków ze słowami: „a teraz uważajcie ich nie za ludzi, lecz za aresztantów“. Aresztowanego też towarzysza zbili kozacy nahajkami i kolbami karabinów, tak, że krew mu się rzuciła. Gdy jednak po przesłuchaniu odstawiono go do aresztów miejskich, dzielni robotnicy dąbrowscy wywalili drzwi i uprowadzili więźnia.

Na razie ucichły wiece, które co kilka dni odbywały się przed stanem wojennym, ale nie ustały zgromadzenia ludowe w salach zbórnych, gdzie, pomimo strejku, zbierali się robotnicy. Na kilku takich zgromadzeniach przyszło do starcia z wojskiem i kozakami. Tak np. gdy po ukończonym zgromadzeniu w fabryce Fitzner Gampfer w Sielcu ogromny ośmiotysięczny tłum ze śpiewem „Czerwonego sztandaru“ zaczął z fabryki wylegać, nadjechali kozacy i nagle dali ognia w zbity masę. Tłum cofnął się napowrót do wnętrza fabryki unosząc ze sobą wielu rannych. Jeden z robotników padł trupem na miejscu. Pogrzeb jego był wspaniałą demonstracją. Na cmentarzu, dokąd zwłoki zamordowanego towarzysza odprowadziły tysiące ludzi, rozwinęto czerwone sztandary i wygłoszono rewolucyjne mowy, wzywające do zemsty nad caratem. 5go wydaliłny odezwę wzywającą do przerwania strejku dnia 8-go i w tym dniu strejk się skończył.

9-go wywołono więźniów politycznych z Bendzina do Piotrkowa. Pomiedzy Łazami a Strzemieszycami napadnięto na pociąg, zatrzymano go za pomocą hamulca automatycznego i zaczęto ostrzeliwać dwa wagony, w których znajdowali się więźniowie. Żandarmi odpowiadali strzałami, mimo to jednak napadający zbliżyli się do wagonu i zaczęli już wyłamywać drzwi. Walka trwała 40 minut i zakończyłaby się niewątpliwie zwycięstwem, gdyby nie nadszedł pociąg z Zabkowic, z którego dano pomoc obłożonym, wobec czego towarzysze musieli się cofnąć. Cały wagon podziurawiony kulami, ranni po obu stronach, ranni też jeden z więźniów.

Aresztowania i rewizje odbywają się niemal codziennie. Policja i kozacy korzystają ze stanu wojennego i dopuszczają się ogromnych nadużyć. Zwraca się do nich „Górniki“ z takimi słowami: „Zapowiadamy wam uroczyscie, wy wszyscy, którzybyście gwałty popełniali, więźniów bili, publiczność napastowali, że nie wam nie ujdzie bezkarnie. Będziemy się mścić, póki życia stanie, będziemy się mścić do ostatniego tchu. Nie oświecimy wam ani jednego bólu, ani jednego cierpienia. Przyszekamy to wam i przyszekamy to ludowi“.

Codziennie też odbywają się zamachy na szpicłów i policję. W Bendzinie 15-letni chłopiec zastrzelił strażnika na ulicy i zbiegł. Usposobienie robotników bardzo dobre. Wyszedł 26 numer „Górnika“, który zawiera kilka artykułów, oraz bardzo obfite i ciekawe korespondencje.

W nocy z niedzieli na poniedziałek oddział zbrojny, złożony z 15 kozaków i 20 szeregowców piechoty, prowadził z Niemiec 5 więźniów politycznych. Kiedy oddział przechodził przez wieś Grabocin, napadli na niego uzbrojeni w rewolwery robotnicy w liczbie 100—150.

Walka trwała kilka minut, a rezultaty jej były: 5 kozaków zabitych, 2 ciężko rannych, którzy zaraz w nocy zmarli, a po naszej stronie 2 robotników zabitych i kilkunastu lekko rannych. Potem wszyscy się rozbiegli, pozostali na miejscu tylko zabici. Tymczasem piechota, która szła z tyłu, potrafiła zbiedz najprędzej, nie biorąc wcale udziału w walce i dlatego nie poniosła żadnego szwanku. Dobiegła ona do koszar żołnierskich na Niemcach i przeprowadziła pomoc. Ale to było rychło w czas. Przyszli po to, by zabrać trupy kozackie i natychmiast nocą je wywieść.

Robotnicy zabrali swoich dwóch zabitych. We czwartek odbył się uroczysty pogrzeb tych dwóch poległych w obronie wolności przy współudziale przeszło tysiąca osób. Trumny ich poprowadził czerwony sztandar. Na cmentarzu wygłoszono mowy.

## TELEGRAMY.

**Ograniczenie ruchu towarowego.**

Wiedeń, 14 stycznia. Dyrekcja kolei północnej ogłasza: Z powodu ponownego nagromadzenia się towarów przed stacją Granica i na tej stacji, musiano na czas od 13 do włącznie 17 bm. wstrzymać przyjmowanie węgla, koksu i brykietów dla Granicy i dalej.

**Przesilenie węgierskie.**

Święty Marcin Turezański. 14 stycznia. Nowo zamianowany żupan tutejszego komitetu Kócsóny złożył wczoraj przysięgę. Przed gmachem komitatowym zebrali się około 400 Węgrów i Słowaków. Węgrzy śpiewali pieśń Kossutha, a Słowacy pieśni słowackie, spokoju jednak nie zakłócono.

**Wybory w Anglii.**

Londyn, 15 stycznia. Wczoraj przed południem wybrano 19 posłów, którzy nie mieli kontrkandydatów. Ogółem wybrano dotąd 10 liberałów, 8 unionistów i 7 Irlandczyków, między tymi Johna Redmonda.



## Petersburskie obrazy i nastroje.

### III.

— Postanowiono więc zabić ministra Durnowa...

Frazes ten wpadł mi w ucho, kiedy mijał dwóch, z ożywieniem rozmawiających, gimnazystów. Zerknąłem ciekawie na starszego — może 13-letniego polityka, który w dalszym ciągu kląrował swemu koledze sytuację polityczną, nie zwracając najmniejszej uwagi na mijających ich przechodniów. Zwolnikem kroku i zacząłem przysłuchiwać się ciekawej rozmowie.

— Rewolucyoniści zgromadzili się na posiedzenie — mówił małe tonem człowieka, doskonale poinformowanego o sprawach wewnętrznych obozu rewolucyjnego — i dalej naradzać się, jak sprzątnąć łajdaka. Es-erzy (S. R. — socjaliści-rewolucyoniści) powiadają: to nasz obowiązek, myśmy zawsze w podobnych wypadkach działali skutecznie, więc i teraz my go sprzątniemy. A anarchiści na to: nie — powiadają — wyście sprzątnęli Sypiagina, wyście sprzątnęli Plewego, wyście sprzątnęli Siergieja — tego już za dużo... Durnowo musicie nam odstąpić — na to niema rady. Es-erzy nie chcą, anarchiści też nie ustępują, tak więc rozeszli się, nie nie postanowiliśmy — i Durnowo żyje. Gdyby nie to, dawnoby go dyabli wzięli — myślisz, że nie?

Repliki młodszego polityka już nie słyszałem, bo obydwa weszli do jakiejś bramy.

Nie wiem, w jaki sposób malcy wpadli na tak dowcipne wytłumaczenie kwestii, dlaczego minister Durnowo nosi dotychczas głowę na karku, ale wiem, że kwestya ta ogromnie obecnie zajmuje szerokie sfery publiczności rosyjskiej. Że Durnowo powinien być sprzątnięty — o tem się słyszy wszędzie i niezadowolone z partii socjalistów-rewolucyonistów, nie spiesząc się ze spełnieniem swego „obowiązku“, szerzy się coraz bardziej. Durnowo jest uważany za inspiratora panującej dziś reakcyi, za wynalazcę wszystkich tych projektów, które spowodowały konstytucję do zera, za dusiciela liberalizmu i kata rewolucyi. Nienawisć, jaką otaczano Pobiedonoscewa i Trepowa, dziś spada na głowę Durnowo — na głowę, która — cóż robić — pomimo najszerszych chęci ogółu, mocno się trzyma karku nienawidzonego ministra.

Tymczasem reakcja wzmaga się z każdą chwilą i tegoroczne święta Bożego Narodzenia tysiące rodzin rosyjskich zastały w posępnej uosobie. Głuche wieści o jakichś strasznych wypadkach w odciętej od wszelkiej komunikacji z Rosyą Mandżurii, napędzają trwogę, bezbrzeżną wszystkich, oczekujących powrotu niedobitków armii mandżurskiej. Codziennie nadchodzące telegramy o krwawych egzekucjach, o rozstrzelaniu bez sądu strejkujących kolejarzy, o mordowaniu przez rozbewstwie żołdactwo spokojnych przechodniów w miastach, ogarniętych ruchem powstania, podniecają niepokój tych wszystkich, którzy muszą drzeć o losy krewnych, rzuconych na dalekie kresy państwa. Tu matka nie może się doczekać listu od syna z Kaukazu, tam narzeczona otrzymuje po miesiącu rozpaczliwej trwogi wiadomość, że narzeczony jej już oddawna nie żyje, tu znowu brat dowiaduje się z gazet, że brata jego powieszono bez sądu na jakiejś stacyi pod Ekaterynosławiem. Jeszcze nie zapomniano o ofiarach wojny mandżurskiej, kiedy trzeba oplaćwać nowe ofiary nowej wojny — wojny domowej.

A wojna ta trwa, wymagając ich coraz więcej. W Moskwie wprawdzie „panuje porządek“, przywrócony za pomocą artylerji, nie szczędzącej nic i nikogo, w Petersburgu poczyniono wszelkie przygotowania na wypadek wybuchu na wzór moskiewski, ale nad resztą państwa rosyjskiego jaśniej jaskrawa luna pożaru rewolucyjnego. W Rostowie nad Donem i w Bachmucie, na Ukrainie i na Łotwie, w Polsce i w Estonii, na Uralu i na Kaukazie — wszędzie leje się krew, wszędzie padają strzały, wszędzie wre walka zacięta i rząd dusi objawy buntu. Echa tych walk krwawych dochodzą do Petersburga w postaci cenzurowanych telegramów agencji rządowych, dbających usilnie, aby czytelnik wiedział tylko to, czego rząd nie chce ukryć. To też czytelnik petersburski wcale nie może zdać sobie sprawy z doniosłości tego, co się obecnie rozgrywa na niezmierzonych obszarach państwa carów.

Dziś naprzykład przyszły wiadomości o wprowadzeniu stanu wojennego w siedmiu miastach: Noworosyjsku, Śmie, Żmierzynie, Koziatynie, Jużówce, Bobryńsku i Ekaterynodarze. Tymczasem nikt nie wie o żadnych zajęciach w tych punktach — zajęciach, wymagających uciekania się do takich środków ostatecznych, jak stan wojenny. Prawdopodobnie były jakieś fakty, mogące bodaj upożorować wprowadzenie stanu wojennego, ale o nich nikt nie wie. Petersburg nie ma pojęcia o dzisiejszej części tego, co się dzieje w państwie rosyjskim, i w tem tkwi jedna z przyczyn tej niespożytości nadzwyczajnej caratu, która wprawia w zdumienie Europejczyka. Kolosalność obszaru państwa Wschodniego, pozwalająca Petersburgowi spokojnie bawić się i trawić, ścigać rewolucyonistów i brać łapówki, kiedy dwie trzecie caratu stoją w płomieniach, to największe nieszczęście, to najstraszniejsze przekleństwo ruchu wolnościowego w Rosji. Jednocześnie i koordynacja ruchu na całym obszarze są najzupełniejszą niemożliwością. To też Rosya carska może znieść i przeżyć z łatwością takie „epizody“, jak: Kronsztadt i Władywostok, Sebastopol i Moskwa, Gurya i Łotwa. Te ruchy olbrzymie, zdolne do zupełnego obalenia istniejącego ładu w każdym,

najsilniejszym nawet państwie europejskim, w Rosyi wskutek kolosalności jej obszaru, są istotnie epizodami, drobnymi plamkami na potwornym całunie ludów wschodniej Europy — plamkami, które, każda z osobna, da się wywabić odpowiednią dawką krwi i kartaczy.

Byłe w Petersburgu było spokoj — o resztę nie dbam! — miał powiedzieć komuś Witte. — I w Petersburgu jest spokój. Strejk proklamowany w Petersburgu nie udał się — i nikt tego strejku nie zauważył, jakkolwiek wzięło w nim udział 100 kilkadziesiąt tysięcy robotników. — W izolowanych od miasta dzielnicach robotniczych proletaryat częściowo strejkował, ale w mieście samem życie normalne nie ustało ani na dzień jeden. Jedynym efektem, który się udał stronnictwom rewolucyjnym, było wstrzymanie na czas strejku wychodzenia gazet postępowych — reakcyjne z „Nowoje Wremia“ na czele wychodziły najspokojniej w świecie — i wszyscy czytelnicy pism liberalnych na czas strejku stali się czytelnikami dzienników reakcyjnych, bo któż dziś może żyć bez gazet?

Byłe w Petersburgu było spokoj!.. i rząd stara się o to jak najusilniej. Prasa socjalistyczna zniszczona zupełnie. Każde nowe pismo, wychodzące na miejsce dawnego, zawieszono po 2, albo nawet po jednym numerze. Prasa liberalna dogorywa. Redaktorów pakują do kozy zaraz po zamknięciu pisma, żądając jednocześnie 10.000 rubli kaucyi. 47 drukarni zamknięto i takąż samą represyą grozi każdej drukarni, która nie zastoje się do wymagań cenzury. Zgromadzenia zakazane i każdy, u kogo się zbierze 5—6 osób, może się spodziewać najścia nieproszonych gości. Ostatnim mityngiem politycznym było zgromadzenie kucharek, które, rozpędzone przez policję, udały się do łaźni i tam, w strojach Ewy, zakończyły swą konferencję, zanim policja zorientowała się w sytuacji. Aresztowania i rewizje dosięgły niesłychanej przedtem liczby. Policja obstawia restauracje i traktyernie w dzielnicach robotniczych i rewiduje wszystkich tam obecnych, aresztując każdego, u kogo znajdzie rewolwer, fiński nóż, albo nawet zwykły sezyoryk. Co noc aresztują kogoś ze znanych z działalności publicznej osobistości. Wytwarza to stan okropnego zdenerwowania. Dzisiejsze gazety donoszą, że jakiś pedagog udał się do „Ochrony“ z prośbą, ażeby dokonano u niego rewizyi, gdyż, oczekując jej od trzech tygodni, nie może spać, stracił apetyt i jest bliski obłąkania, jakkolwiek do żadnej winy się nie poczuwa. Aresztowanych policja traktuje w cyrkulach w barbarzyński sposób, budząc w spokojnych filistrach głęboką nienawiść do wszelkich władz.

— Dopiero teraz poczęłam ich nienawidzić — mówił mi jeden z takich ludzi, pokojowo usposobiony feljetonista. Wyobraź pan sobie, że nie mogę spokojnie minąć stojkowego, jego błyszczące guziki wprawiają mnie w stan wściekłości. Inny, który przez trzy dni znajdował się pod kluczem bez żadnej winy i również stał niezmiernie daleko od wszelkiej działalności rewolucyjnej, obecnie o niczem innym nie marzy jak o takim przyrzadzie wybuchowym, zopomocą którego mógłby było wysadzić odrazu cały cyrkul policyjny.

Wiadomości o nowych dowodach barbarzyństwa władz, dochodzące ze wszystkich stron państwa, szerzą nienawiść do rządu i jego systemu w takich kołach, na które rewolucyoniści dotychczas prawie żadnego wpływu nie wywierali. — Rząd może zdusić rewolucję na czas pewien, ale te zarodki nowych niepokojów i nowych gwałtownych wybuchów, które sam obecnie zasiewa w duszach szerokiego ogółu ludności, nie zgina. *Exeul.*

## CZERWONY KATECHIZM

Napisał Franciszek Czaki.

Wyszło z druku wydanie trzecie tej znakomitej broszury agitacyjnej. — Broszura ta zawiera zarazem Program partji socjalno-demokratycznej w Austrii, uchwalony na kongresie w Wiedniu w r. 1901, oraz Program narodowościowy, uchwalony na kongresie w Bernie w r. 1899.

Cena egzemplarza 6 halerczy.

Do nabycia w administracji „Latarni“, Kraków, Sławkowska 29, oraz u kolporterów partyjnych.

## Z ZABORU ROSYJSKIEGO.

Kielec, 5 stycznia.

„Tempora mutantur“ aforyzm ten doskonale daje się przystosować do naszego grodu, jeżeli uprzytomnimy sobie Kielec z przed 2 lat i zestawimy ten obraz z teraźniejszością. Dawniej Kielec słygnął z pobożności, bajeczarstwa i t. p. zalet, wspólnych zresztą wielu innym naszym miastom, jakkolwiek i wtedy idee społeczne miały swoich zwolenników, była ich jednak grupka nie liczna, w przeważnej części złożona z grupy młodzieży gimnazjalnej. Rozumie się grupka ta nie miała i mieć nie mogła żadnego wpływu; co więcej była ona prawie nieznaną szerszemu ogółowi. Pamiętamy ten czas (lat temu z 9), gdy gruchnęła po naszym mieście wieść niezwykła, że jacyś tam socjaliści z Kielec zostali wywiezieni do Warszawy. Cóż to za rumor powstał w mieście, w którym prawie nie wiedzano o takich masonach, czy też jakobinach! Co za błę-

dne wersje krążyły o nich! A dziś? Obudzony gromami rewolucyi drgnął naród, musiało więc i nasze kieleckie społeczeństwo obudzić się z dawnej drzemki.

Pierwszym przejawem tego był strejk szkolny w lutym roku zeszłego; następnie manifestacyjny strejk jednodniowy w czerwcu, jako protest przeciw pogromowi robotników w Łodzi. I od tego czasu ogólne zainteresowanie sprawami politycznymi wciąż wzrasta pomimo stanów wojennych, tajnych i jawnych. W jesieni roku ubiegłego, jak wiadomo zawiązał się kielecki komitet robotniczy P. P. S. Rozumie się robota uświadamiająca szerokie masy, tak na zebraniach poszczególnych zawodów, jako też i na wiecach poszła daleko intensywniej. Narodowa demokracja, która początkowo zdradzała chęci niepodzielnego panowania na zgromadzeniach kieleckich, musiała ostatecznie porzucić to niewdzięczne zadanie i ustąpić miejscem towarzyszą z P. P. S. Że socjalizm zdobył sobie prawo obywatelskie w Kielcach dowodzi najlepiej uroczysty wieczór Mickiewiczowski dnia 24 grudnia w miejscowym teatrze. Oto gdy jeden z towarzyszy po zagajeniu wieczoru przemówił z galerji zaznaczając, że my socjaliści czcimy wieszczę Adama, gdyż jest on naszym przewodnikiem duchowym, wtedy odśpiewano z galerji na głosy pieśń „Czerwony sztandar“. Publiczność (teatr był szczelnie wypełniony) zaskoczona zrazu tym nadprogramem (wieczór urządzony był nie przez nas), oklaskami przyjęła mówcę, a hymnu robotniczego wysłuchała stojąc. Było wprawdzie paru, widząc po minach, niezadowolonych, lecz nie śmieli protestować.

Dzięki działalności K. R. R. P. P. S. Kielce tym razem równocześnie z Warszawą i innemi miastami stanęły do strejku politycznego. Strejk ten rozpoczął się 27 grudnia. Tego dnia odbyła się masówka na górze Kadzielni. Uczestniczyło do 4.000 osób. Po wysłuchaniu mów ruszył tłum pochodem ze sztandarem i śpiewami do miasta. Na szosie wiodącej do miasta tłum spotkał się z oddziałem dragonów złożonym z 15 ludzi, który dopiero po dwukrotnej szarży (na szczęście bez dalszych następstw) zmusił tłum do rozjeżdżenia się.

Strejk sklepów trwał 2 dni, a rzemieślników i robotników 4. Na 3 dzień strejku, t. j. w piątek, po południu nagle jakoś wojsko zniknęło z ulic miasta: okazało się, że musiało spieszyć do najbliższych wiosek i miasteczek, gdzie z rozporządzenia kieleckiej organizacyi niszczone instytucje rządowe i konfiskowano, gdzie się tylko dało, pieniądze rządowe. Oprócz tego rozbrajano strażników policyjnych po wsiach i straż leśną w rządowych lasach. Zniszczono sklepy monopolowe (z wódką) i zabrano z nich pieniądze w Samsonowie, Mniowie, Słupi. Ogółem rozbito około 10 monopolu. W Suchodniowie i Chęcinach ograbiono pocztę. Ogółem skonfiskowano rządowych pieniędzy około 3 tysiące rubli z najbliższych okolic Kielce (powiat kielecki). Aresztowano w czasie strejku przeszło 30 ludzi, w tem 15 włościan z Mniowa, lecz wszystkim oprócz administracyjnego 3-miesięcznego więzienia, zdaje się, nie więcej nie grozi. Fijoly widocznie kiepski mają węch. Dla scharakteryzowania działalności komitetu robotniczego dodać należy, że mamy obecnie miejscowy organ partyjny „Kielczanin“, którego pierwszy numer rozszedł się w 5000 egzemplarzach.

W ostatniej chwili przyszła do nas z Jędrzejowa pocieszająca nowina, świadcząca, że wojsko nie jest już niemem narzędziem w rękach rządu. Oto w czasie manifestacyi przyszło do starcia między wojskiem i tłumem, a raczej miało przyjść; lecz żołnierze nie usłuchali komendy oficera i nie chcieli strzelać. Byli to żołnierze z Kielce; obecnie przysłano do Jędrzejowa dragonów, których uważają za pewniejszych obrońców „carja i otieczestwa“. *blady.*

## Z CARATU.

Organizacya łotewskiego rządu rewolucyjnego.

Po rozproszeniu w okolicach Mitawy oddziałów powstańczych i po rozstrzelaniu przez wojsko niektórych przywódców, jak Birsneka i Analii Ritter, dowiedziano się szczegółów organizacyi, która kierowała tam ruchem rewolucyjnym.

Najwyższą władzę sprawował komitet wykonawczy, który znosił wszelkie przywileje, rozdzielał ziemię i pozwalał sprzedawać lasy obywatelskie pod warunkiem wypłaty należności komitetowi. Wszystkie komitety wykonawcze podlegały komitetowi federacyjnemu, zasiadającemu w Rydze. Cały ten komitet zdołał zbiedz. Do czynności jego należało, między innemi, nakładanie podatków, udzielanie ślubów cywilnych, oraz władza sądowa. Wśród wielu dokumentów komitetu federacyjnego, które wpadły w ręce władz, znajduje się też lista 200 obywateli ziemskich i miejskich, skazanych na karę śmierci.

Wdzięczność „Polaka“ dla Durnowa.

Rosyjscy właściciele domów i mieszkańcy Kazania, zawiązawszy stronnictwo pod nazwą „Carisko-narodowe rosyjskie towarzystwo“, wyrazili telegraficznie Durnowowi „głęboką wdzięczność za nieugiętość, z jaką prowadzi sprawy państwa“, i oświadczyli, że tacy ludzie, jak Durnowo, „są przedewszystkiem konieczni i drodzy ojczyźnie, jako najwierniejsi ludzie cara i Rosyi“. Telegram podpisał przewodniczący stronnictwa, profesor Władysław Zaleski. Tak jest: i Władysław i Zaleski, czystej krwi Polak, ożeniony z Polką, poprzednio profesor uniwersytetu w

Tomku, a obecnie w Kazaniu. Czytaliśmy niegdyś jego życiorysy i widzieliśmy w pismach naszych ilustrowanych portrety tego... rodaka.

Durnowo podziękował za uznanie swej „skromnej“ działalności. Zdaje się, że historia nazwie ją inaczej.

## Z literatury i sztuki.

Jako IV. tom „Czytelnik robotniczej“ wyszła z druku nakładem wydawnictwa „Naprzodu“ pokaźna książka objętości 160 stron p. t. „Szkice i obrazy“. Treść tej książki jest nader urozmaicona i aktualna, a składają się na nią rzeczy znakomitych autorów polskich, jak Sieroszewski, Brzozowski, Gałeczki, Woszczyński, oraz zagranicznych jak Maeterlinck, France, Gorkij. Są to artykuły, nowele, opowiadania i wiersze. Rozpoczyna tom piękna i głęboka rozprawa słynnego poety belgijskiego Maurycego Maeterlincka p. t. „Powszechne głosowanie“ (z portretem autora), aktualna dla nas w obecnym czasie walki o powszechne, równe prawo wyborcze. Odczyt Stanisława Brzozowskiego wygłoszony w Zakopanem, a poświęcony „Pamięci Kazimierza Krauza“ daje obraz talentu i działalności naukowej naszego niezapomnianego towarzysza Łuśni. Ze względu na rewolucję w Królestwie Polskiem i w Rosyi aktualne są treścią swą następujące opowiadania: Andrzej Strug (Tadeusz Gałeczki): „Co złe, to w grzyby...“ Zbigniew Woszczyński: „Stan wojenny“ (obrazek z Łodzi), „Z krainy słońca o północy“ i „W cichych godzinach mroku“; Wacław Sieroszewski: „Tańczący niewolnik“; Novus: „Kandydat na posła“ (humoreska na tle wyborów do durny); Maksym Gorkij: „Przed obliczem życia“; Irina Berodnaja: „Ucieczka“ oraz wiersz K. Balmonta „Do robotnika“, tłumaczony z rosyjskiego przez L. Balmonta. Satyryczny obrazek Anatola France'a p. t. „Sędzia“, oraz wiersz Kazimierza Romina: „Smutna bajka“ dopełniają treści tego ozdobnie wydanego tomu, który dla rodzin robotniczych stanowić będzie przyjemną i pożyteczną lekturę, a przytem bardzo taną, kosztując bowiem tylko 70 h, z przesyłką pocztową 80 h.



## Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Baczność krakowscy robotnicy szewscy!** W poniedziałek 15 b. m. o godz. 7 wieczorem odbędzie się walne zgromadzenie stowarzyszenia robotników szewskich w lokalu Związku stow. rob., Mały Rynek 6, z porządkiem dziennym: 1. Rozwiązanie krajowego stowarzyszenia robotników szewskich. 2.

grupy. Wzywa się członków w ich własnym interesie, aby jak najliczniej się zjawili. Porządek dzienny: Sprawozdanie zarządu i sprawozdanie kasowe z ubiegłego roku. Wnioski.

× **Baczność krawcy krakowscy:** W niedzielę 14 b. m. o godz. 2 po południu odbędzie się zwyczajne roczne walne zebranie członków grupy 110 w Związku stow. rob., Mały Rynek 6. Uprasza się o przybycie wszystkich członków.

× **Walne zgromadzenie stow. „Postęp“** w Krakowie odbędzie się dnia 14 stycznia o godz. 8 wieczorem w lokalu stowarzyszenia (Starowiślna 42). Ze względu na ważne sprawy uprasza się o liczny udział. Członków zalegających z wkładkami uprasza się o wyrównanie, aby mieli możność wzięcia udziału w walnym zgromadzeniu.

× **Baczność stolarze krakowscy!** W poniedziałek 15 b. m. o godz. 7 wieczór odbędzie się w Związku stow. robotn. (Mały Rynek 6) posiedzenie mężów zaufania. Uprasza się mężów zaufania, aby nie zaniedbywali swoich obowiązków.

We wtorek 16 b. m. odbędzie się posiedzenie zarządu. Sprawy bardzo ważne.

× **Po raz pierwszy w Wiedniu!** — W niedzielę d. 21 stycznia o godz. wpół do 3 po południu w sali „Zur blauen Weintraube“, Wiedeń, V. Schlossgasse 5, odegrane zostanie „Za wolność“, dramat robotniczy w 5 aktach, osnuty na tle życia warszawskiego, napisany przez J. Zielińskiego.

## NADESLANE.

(Za dział ten redakcyja nie odpowiada.)

**Adwokat krajowy Dr HESKI**

przeniósł swoją kancelaryę

**na ulicę Szewską 1. 20**

I-sze piętro.

**Adwokat**  
**Dr. LUDWIK RATTLER**

otworzył

**kancelaryę adwokacką**

w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej 1. 69.

Loteryja ochronkowa

**Główna wygrana 30.000 kor.**

wartości.

Wogóle 3000 wygranych.

Ciągnięcie nieodwołalnie 27 stycznia 1905 r.

1 los 1 kor.

Do nabycia we wszystkich kantorach wymianny, c. k. trafikach i kantorach loteryjnych.

ya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Ceny ogłoszeń w nagłówku.

**Ameryki**

do innych zamorskich

przeprowadza najtaniej

**Hamburg**

15.

poje ceny z cenami

ch sprzedaje się

łącznie **SINGERA**

maszyny do szycia.

szyn do szycia

40.

FILIE:

ów, Trzeciego Maja 5.

Sącz, Jagiellońska.

k, Jagiellońska obok Kółka roln.

szynami, które dostarczają

onieważ naszych maszyn

adaży, przet dostarczony

era“, są w najlepszym wy-

dnawiane, za które my ani

o takowych potrzebnych

38

**próbę!**

iem darmo! 558

moja zna ra w świecie firma

egarków. Wysyłam już od

owolenia mojej prywatnej

owe amerykańskie antym-

ego systemu

Patent-Anker-Remontoir

Zegarek Nr. 99 z plombą

w oprawie czarnej imit. stalowej lub nik., patent.

tarczą emaliowaną, idący przez 36 godzin, dokła-

dnie repasowany, wraz z 3-let. poświadczeniem

gwarancyjnym we futerale jelonkowym, z łańcusz-

kiem niklowym i po cenie złr. 2.— 3 szt. złr. 5.75

6 sztuk złr. 11.25. Tensam zegarek z podwójną

kopertą złr. 3.40. Tanie zegarki „System-Roskopf“

bez plomby, jak te, które sprzedają drobnii zegar-

mistrze i handlarze, sztuka po 1 złr. 50 ct.

Pieniądze z powrotem! lub wymiana także po 6

miesiącach w nieuszkodzonym stanie dopuszczalna.

— Wysyłka za zaliczką lub poprzedniem nade-

slaniem pieniędzy przez

**Pierwszą fabr. zegarków Hans Konrad, w Brüx 636 (Czechy)**

c. k. sądownie zaprzysiężony rzeczoznawca, Odznaczony c. k. orłem, złotym i srebr. medalami wystawow. i 100 000 pism z uznaniem. Bogato ilustr. cenniki z przeszło 1000 zdjęciami zostają na żądanie darmo i opłatnie wysyłane.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Prawnie zastrzeżone: naśladowictwo i przedruk wzbronione.

Nieznajomość ustawy nie zmniejsza winy.



nie kazał sobie pan przysłać książeczki z tysiącami atestów od aptekarza Thierry'ego w Pregrada, którą wysyła się każdemu na życzenie darmo i opłatnie?

Oskarżony: Niestety nie wiedziałem o tej okoliczności.

Sędzia: Ze względu na okoliczność, iż może pan to naprawić, uznaje się pana niewinnym przestępku, nie pielęgnowania zdrowia swego i swoich krewnych. Na przyszłość musi pan zaniechać wszelkich przesylek i używanie innych bezwartościowych i nie działających surogatów i falsyfikatów, natomiast używać jedynie i często Thierry'ego balsam i maść centifolinową, jako jedynie pewne, i nadzwyczaj szybko działające środki. Ustaw zdrowotnych należy ściśle przestrzegać najtańszą drogą, a pominięcie tychże, bądźto z powodu nieznajomości lub zaniedbania ich, będzie z pewnością surowo karane, albo przez chorobę albo co najmniej osłabienie organizmu.

Do pomocy cierpiącym i uśmierzenia bólów i chorób służy Thierry'ego balsam i maść centifolinowa, a nie cierpi się dłużej, jeżeli się ma zawsze ten tani środek w domu lub przy sobie i używa się go ciągle.

Thierry'ego balsam jest niezrównanym środkiem przeciwko kaszlowi, katarowi, cierpieniom płucnym, suchotom, zapaleniom gardła, przeziębieniu, cierpieniom piersiowym, zniekształceniu pnie, kurezom żołądkowym, kolce, niestrawności, specjalnie influency i t. d. oraz przynosi z pewnością pomoc i skutek.

Cena: 12 małych albo 6 podwójnych, albo jedna duża specjalna flaszka z patentow. zamknięciem K 5— franko.

Thierry'ego maść centifolinowa jest non plus ultra przy wszystkich przestarzanych ranach, zapaleniach, słabych piersiach, czerwonce, wrzodach, i spuchliznach, abscesach, uszkodzeniach, karbunkulach, nowotworach, pęcherzach, ranach z otarcia u dzieci i t. d.

Zmiękacza i wydobywa obce ciała z organizmu, jak ołów, szkło, drzazgi, piasek i t. d. bez bólu, zapobiega, o ile wcześniej użyta, zakażeniu krwi i czyni zbyt ciężkimi bolesne operacje. Cena słoika franko K 3.60.

Brozurkę z tysiącami oryginalnych podziękowań otrzymuje każdy na żądanie darmo i opłatnie.

Wysyłka tylko za poprzedniem nadesłaniem lub za zaliczką przez Aptekarza A. Thierry'ego w Pregrada obok Rohitsch Sauerbrunn.

Do nabycia we wszystkich większych aptekach i drogueryach.



**Pierwszy krajowy skład hurtowny**

i częściowy **Gramofonów i Fonografów**

**JÓZEFA WEKSLERA w Krakowie, ul. Grodzka 71**

poleca w bardzo wielkim wyborze Gramofony,

Fonografy, płyty i walce najnowszych zdjęć.

Gramofon koncertowy z 10 płytami złr. 35.—.

Części składowe zawsze na składzie. Ceny bardzo przystępne. Reparatywy wykonuje się dokładnie i szybko po cenach umiarkowanych. Cenniki darmz i opłatnie.

Zamówienia z prowincyi uskutecznią się odwrotną pocztą.



**ELEKTRYCZNA lampa kieszonkowa**

zadziwiające światło otrzymuje się przez zwykły nacisk na guzik (jak obrazek wskazuje). Solidny i trwały fabrykat. Bezwarunkowo bezpieczne. Lekko i wygodnie, można nosić w kieszeni Bateria daje się zmieniać.

Ręczy się za 5000 oświełtań. Cena kompletnej lampy 3 kor.

Tasama z reflektorem 4 k. Bateria rezerw. podw. siły 1 kor.

607 Zastępcy poszukiwani —, Przesyłka za zaliczką przez.

Dauer-Lampen-Manufaktur, Wien V/2, Wimmergasse 16/7.

Cyrk jest dobrze ogrzewany

**CYRK**

Sarraani.

W niedzielę d. 14-go stycznia 1906

Nadzwyczajne

**2 Przedstawienia 2**

popołud. o 4 i wiecz. o godz. 8.

Na przedstawienia popołudniowe które są tak samo urozmaicone i interesujące jak wieczorne placą dzieci niżej lat 10, jak i wojskowi od feldwebla w dół połowę ceny wstępu.

Wieczorem pełne ceny.

W obydwóch przedstawieniach występ ulubionego Polaka

**BIENKOWSKIEGO**

zwanego „Cyklopem“

najsilniejszego mężczyzny na świecie.

Do łaskawej wiadomości!

Na wezwanie, które wystawia dyrekcyja w imieniu Bienkowskiego do do najbardziej znanych zapasników kontynentu zgłosili się dotychczas ponieul podani a dyrekcyja cyrku Sarraani postanowiła urządzić Zapasy któryby wykazały

Kto jest najlepszym zapasnikiem teraźniejszości.

Zgłosili się:

Janko (Szwajcaryja)

Pugatschow (Kozak uralski)

820 funt. ciężki.

Danziger (Frankfurt n. Menen)

Ali Kali Oglij (zapaśnik z Turkestan).

Dalsze zgłoszenia poda się natychmiat do publicznej wiadomości.

Potrzebny

**Chłopic**

do praktyki w zakładzie tapicerskim

**Maks Goldberger**

ulica Szpitalna 1. 9. 42

~~~~~

**Najlepszego gatunku**

igły, oliwy i innych przyborów

maszyn do szycia dostać można

tylko

**w Składzie maszyn do szycia**

Kraków, ul. Starowiślna 1. 1.

Wysyłka na prowincję ze zaliczką.

~~~~~

~~~~~

~~~~~

~~~~~

~~~~~

~~~~~

~~~~~

~~~~~

~~~~~

~~~~~

~~~~~

~~~~~

**Najstarszy i najlepszy fabrykat**  
**Kalosze i Śniegowce**

**Hamburg-Wimpassing**

Jedynie

marką w kształcie rombu

zaopatrzone

kalosze i śniegowce

dają gwarancję



**Balnodor Jahra**  
Aromatyczne tabletki do mycia i do kąpieli, nadają wodzie nader przyjemną i trwałą woń, odświeżają i wygładzają skórę

Cena: g. 1.80.

Wzrob i główny Skład

**Apteka Por Gralowskiego**

— Krakowie

zegać się naśladowiełw

**Petrogen** Jahra wyśmienity środek do konserwowania włó-

sów, usuwa łupież i swąd z głowy, wzmacnia cebulki włosowe i zapob. wypadaniu.

Cena flakonu koron 2 i koron 4.



## Czy można się ustrzedz cierpień płucnych?

Przyczynę chorób płucnych wykryto w bakterjach gruźliczych, znajdujących się wszędzie, gdzie przebywają chorzy na gruźlicę, a więc w powietrzu i wyle ulic i nie dających się usunąć. Jakkolwiek każdy niemal człowiek wdycha bakteryje te wraz z powietrzem, nie wszyscy jednakowoż ludzie nęglejają chorobą, ponieważ na szczęście organizm ludzki jest w stanie w normalnych warunkach zaradki chorobowe, jakie weń wtargnąć zdołały, uczynić nieszkodliwymi za pomocą zawartych w gruczołach oskrzeli (płucnych) skutecznych na nie substancji. Tam tylko, gdzie te gruczoły uległy osłabieniu, może choroba wybuchnąć. z chwilą zaś kiedy ten przez słynne powagi fachowe stwierdzony został, niedaleka już stała się rzecz w skrzepieniu gruczołów oskrzelowych po yskas dźwignię do zwalczania zarodków chorobowych. Dlatego to zapisują w ostatnich czasach chorzy na płuca

## dra Hoffmanna Glandulen

zawierający zbawienne substancje z gruczołów oskrzelowych zdrowych zwierząt i wspomagający przez to sztucznym dowozom materii niszczącej zarodki chorobowe, naturalny popęd organizmu do samouzdrawienia się. Lekarze, stosujący Glandulen u swoich pacjentów, zauważyli, że potęguje się przy nim apetyt, rozpogadza nastrój, siły i ciężar ciała podnoszą się, kaszel się zmniejsza, odprowadzenie staje się łatwiejsze, a poty nocne ustają, krótko mówiąc, iż proces powrotu do zdrowia objawia się wyraźnie. Godnym jest przede wszystkim zalecenia nie zaniedbać spróbowania tabletek glandulenowych.

I tak pisali: P. Dr. Braun, Herstein: „Pańskich tabliczek „Glandulen“ używałem przeciw uporczywej chrypcie i kaszlowi z bardzo dobrym skutkiem. Niekorzystne objawy uchozne nie występowały nigdy! Będę ich używał znowu w podobnych wypadkach i mogę takowe PP. kolegom gorąco polecać“

D. Dr. Ferd. Kohn, Grahovo: „Wyniki, które osiągnąłem zapomocą pańskiego preparatu są znakomite i mogę na podstawie wieloletniego doświadczenia wszystkim cierpiącym na płuca, takowy gorąco polecać“

P. Dr. Fränkel, Wiedeń: „Polecam w mojej bardzo obszernej praktyce od blisko 6 lat Pański Glandulen, bardzo czysto przy chronicznych niedomaganiach narządów oddechowych z doskonałymi wynikami we większej części wypadków“

Glandulen sporządza fabryka chemiczna dra Hoffmanna następców w Meeranle w Saksonii, nabywać go ras można na zlecenie lekarza w aptekach, jak również w składzie apteki B. Fragnera, c. k. nadjwornego dostawcy, Praga 203—III, we fiaskach po 100 tabletek po koron 5-50, 50 tabletek po koron 3-—

Szczegółowe broszury o tej metodzie leczniczej z sprawozdaniami lekarzy, oraz poświadczeniami chorób wyleczonych, rozsyła fabryka na żądanie darmo i oplatnie.

## CZESKIE PIERZE TANIO!

5 kg. nowego dartego kor. 9-60, lepszego kor. 12-—. 5 kg. białego miękkiego jak puch kor. 18, lepszego kor. 24, 5 kg. śnieżnie białego miękkiego jak puch kor. 30, najlepszego kor. 36; pół kg. śnieżnie białego, miękkiego jak puch, nowego kor. 2-40, kor. 3. Białego puchu niezwykle wypełniającego pół kilgr. po kor. 4-60, kor. 4-80, kor. 5-40.

Gotowa pościel według podanych wymiarów.

Wysyłka za zaliczką oplatnie. 719 Zamiana dozwolona za zwrotem porta.

D. Schnurmacher handel exportowy pierza, Taus 556 (Czechy).

Wystawa światowa St. Louis 1904  
Najwyższe odznaczenie „Grand Prix“



## PIERWSZA KRAJOWA PAROWA FARBIARNIA i CHEMICZNA PRALNIA WE LWOWIE

## odda zastępstwo na Kraków

do przyjmowania wszelkiej garderoby  
do czyszczenia i farbowania za wyższą  
prowinzją. Zgłoszenia proszę: Langier,  
27 Lwów, Janowska 38.

**Proszę żądać  
gratis i franco**

mego bogato ilustrowanego cennika z przeszło 1000 odbitkami zegarków, wyrobów srebrnych i złotych

**HANNS KONRAD**  
PIERWSZA  
Fabryka zegarków  
w Brüx Nr. 802 (Czechy).

Prawdziwy niklowy kotw. remont. wraz z łańcuszk. zhr. 2-—, 3 zegarki zhr. 5-76. Tenże z podwójną kopertą zhr. 3-50. Niklowy budzik zhr. 1-45, 3 sztuki zhr. 4-—, w nocy z świecą tarczą zhr. 1-65, 3 szt. zhr. 4-50. Nie ma ryzyka! Dowolna wymiana, lub zwrot pieniędzy.

## Nagniotki

jedyny środek, za który się ręczy, że  
za cztery dni nagniotki usuwa, jest do  
nabycia u

M. Zieglmanna, fryzjera  
w Krakowie, ul. Krakowska 1. 1.  
Wysyłka także na prowincję za zaliczką.

## Zabawki i podarunki

w wielkim wyborze i taniej jako wszędzie,  
przez co oplatę się zwiedzić moją

## WYSTAWĘ GWIAZDKOWĄ

urządzoną na I-em piętrze we wielkiej  
sali przy ulicy Grodzkiej 59/7.  
Ilustrowane cenniki wysyłam na żądanie  
darmo i oplatnie.

**A. SCHEUER**  
BAZAR AMERYKAŃSKI  
Kraków, Grodzka 59/7.

O Boże!

Czy mnie zadusi ten nieznosny kaszel?

Przy kaszlu, chrypcie i załgmienu działają szybko i pewnie

**Eggera pastylki  
piersiowe**

Są bardzo smaczne i nie psują apetytu

Karton po 1 K lub 2 Kor

Karton próbny 50 halerzy

Dostać można we wszystkich aptekach Austrii.

Hurra!

Eggera pastylki piersiowe Ci pomogły mi szybko!

**C. k.**

dostawcy nadworni.

**NAJLEPSZYM TŁUSZCZEM ROSLINNYM Z ORZECHÓW KOKOSOWYCH**

jest przecież tylko już w r. 1902 przez c. k. zakład do badania środków spożywczych powszechnego austr. stow. aptekarzy uznany i polecany za najczystszy w teraźniejszości tłuszcz do potraw

**„KUNEROL“**

z fabryki „Kunerolu“ firmy: Emanuel Khuner i Syn we Wiedniu

c. i k. dostawców nadw. — założonej w r. 1880.

Prawdziwy tylko wtedy, jeżeli na opakowaniu znajduje się słowo „Kunerol“ i marka ochr.

## LOS Y TURECKIE SĄ OBECNIE NAJTANSZE I MAJĄ WIDOKI DO ZYSKANIA NA KURSIE

Losy tureckie zostają 6 razy w roku losowane 1 Lutego, 1 Kwietnia, 1 Czerwca, 1 Sierpnia, 1 Października, 1 Grudnia z 3 głównymi wygranami po 600.000 franków, 3 główne wygrane po 300.000 franków, licznymi znacznymi wygranami.

Losy tureckie dają nawet przy wylosowaniu z najmniejszą wygraną, wynoszącą netto franków 240 — K 228, znaczną wygraną.

Losy tureckie są zatem najbardziej polecenia godne do nabycia. Sprzedają losy tureckie za gotówkę po kursie, lub oferują.

1 Los turecki na raty miesięczne . . . po K 6-— 8-—  
5 Losów tureckich na raty miesięczne . . . „ 30-— 40-—  
25 Losów tureckich na raty miesięczne . . . „ 150-— 200-—

Niepodzielne prawo do wygranej następuje natychmiast po zaplaceniu pierwszej raty na podstawie legalnie wystawionego dokumentu sprzedaży. Ceny ustanawiam odpowiednie do każdego kursu jak najtaniej i przesyłam oferty chętnie bez kosztów.

## Edward Urban Dom Bankowy

Berno (Mor.), Grosser Platz 23—25, we własnym domu.  
rok założenia 1869. 24 rok założenia 1869.  
Uczciwi. stali odsprzedawcy zostają przyjęci. — Znacząca prowizja. — Tanie ceny.

## Cztery Kalendarze K. WOJNARA na rok 1906

wyszły z druku i odznaczają się wielkim bogactwem  
doborowej treści i mnóstwem ilustracji, a mianowicie:

„Polak“, kalendarz historyczno-powieściowy, zawiera: „Dzieje Królestwa Polskiego i ziem zabranych“ przez Wojnarę, „O Rosji i jej mieszkańcach“ przez Wandę Studnicką, „Żywot i zasługi Walerego Eljasza-Radzikowskiego“, „Przemowę ks. Prałata Bandurskiego w kościele Maryackim w rocznicę przysięgi Kościuski“, „Co się dzieje w wielkich głębiach morza“ prof. Uniw. dra Józefa Nusbauma, nadto kilka powiastek pięknych i zajmujących, wierszy itp.

„Polski kalendarz maryjański“ zawiera dłuższy artykuł: „Najświętsza Panna w potyży polskiej“ według prof. Tretiaka (z portretami 14 poetów i 6 innymi rycinami), „Bogarodzica“, wiersz Wł. Bełzy, „Dzieciatko Betleemskie“ (legenda), „Biała sukmana“, opowieść z czasów Kościuski przez ks. Bandurskiego, „Żywot k. St. Staszycy“, „Kilka słów o Moskalach“ przez Wł. Studnickiego, „O Spółkach oszczędności i pożyczek systemu Raiffeisena“ przez dra L. Twarogę, „Publiczne biura pośrednictwa pracy“ przez dra Zbigniewa Pazdrę, „O Japonii“ przez Wł. Studnickiego itp.

„Gospodarz“ obejmuje wiersz „Siewca“ Zdzisława Dębickiego, powiastkę „Modlitwa Łutki“ Adolfa Dygaszńskiego, „Dzieje Galicji pod panowaniem austriackim“ przez Wł. Studnickiego, „Ucieczka do Egiptu“ (legenda), „Za cara“, obrazek na tle wojny przez ks. Wł. Bandurskiego, „O ulepszeniach rolnych“, dłuższa nader cenna i pouczająca praca inżyniera dra Jana Blantha z 30 rysunkami, „Pielęgnowanie drzew owocowych w młodym sadzie“ przez St. Brzózke, „Chów gęsi“ przez Śniegocką, „O spółkach młeczarskich“ przez dra L. Twarogę, „Polskie zboże w dawnych czasach“, przez dra St. Kutrzebę, „Marya Wysłouchowa“ przez Wandę Dalecką, „O księgach gruntowych czyli tabuli“ itp.

Nadto każdy z tych trzech kalendarzy obejmuje prócz różnych przepisów pocztowych, stemplowych, wykazów jarmarków itp., dłuższy artykuł Wojnara „Co słychać w Polsce i świecie“, zawierający obszernie wiadomości o najnowszych wypadkach politycznych w zaborze rosyjskim, pruskim i austriackim, o rewolucji w Rosji, o wojnie rosyjsko-japońskiej itp. Bogatą treść każdego z tych kalendarzy zdoła przeszło 50 obrazków zwykłych i cztery prześlicznie wykonane obrazy kolorowe Walerego Eljasza, przedstawiające pory roku i postacie lub zdarzenia polityczne.

## „Wielki ilustrowany Kalendarz powszechny“

jest właściwie wspaniałą książką o blisko 400 stronach druku, ozdobionych przeszło 100 ilustracjami czarnymi i 12 prześlicznie wykonanymi obrazami kolorowymi, przedstawiającymi „Rok polski w obrazach“ przez Walerego Eljasza. „Kalendarz powszechny“ obejmuje to wszystko, co się mieści w trzech poprzednich kalendarzach. (Same tylko kolorowe obrazy, wydane oddzielnie w mniejszej wielkości, kosztują 1 K. 20 h.

Kalendarze „Polak“, „Polski kalendarz maryjański“ i „Gospodarz“ kosztują po 80 groszy (40 ct.), zaś „Kalendarz powszechny“ 2 K. w oprawie zwykłej, w płóciennnej, ozdobnej oprawie 2 K. 40 groszy (1 złr. 20 ct.)

Zamawiający trzy egzemplarze wprost u wydawcy nie opłacają kosztów przesyłki, przy 10 egzemplarzach jeden darmo i przesyłka opłaconą. — Do nabycia wszędzie. Wysyłka tylko za poprzednim nadaniem należytości, a przy większej ilości za zaliczką.

W Ameryce kalendarze mniejsze po 20 ct. amer., „Kalendarz powszechny“ pół dolara. Za dolara wszystkie cztery kalendarze oplatnie na okaz.

Adres zamówień: Księgarnia ludowa K. Wojnara, Kraków, Szewska 13.

## Wydawnictwo groszowe

## Imienia Tadeusza Kościuski.

Wychodzi rok XI. nakładem Księgarni ludowej K. Wojnara.

Nr. Obecnie są do nabycia: K. k.

2. Pieśni narodowe, wydanie XVI. (przeszło 50) . . . —10  
3. Za świętą wiarę i mowę przez Zycha, Sewera i Żmudzkiego . . . —20  
5. Ksiądz Mackiewicz, bojownik za wiarę, przez M. Ślęczkowską . . . —20  
7. Pieśni narodowe z muzyką do śpiewu i na fortepian, M. Świeżyńskiego . . . 1-—

11. Żywoty znakomitych Polaków przez Jana Zarembe, z rycinami . . . —50  
21. Losy Jacka Kozika, przez W. Żmudzkiego, wydanie II . . . —20  
22—27. Jak się objawia życie ludzkie i przez co się utrzymuje, przez dra Józefa Zanietowskiego . . . —60

28. O prawach obywatelskich, przez dra Tadeusza Dwernickiego . . . —20  
29. Gawędy i opowiadania (wierszem) z dziejów polsk. przez St. Mazurę, wydanie II, powiększone . . . —20

31. Maciek w powstaniu, przez Sewera. O powstaniu narodowym w r. 1863-4 przez Kaspę Wojnarę . . . —30

31. Matka, przez Sewera . . . —80

33. Powstanie listopadowe, przez prof. Wskiego . . . —10

34. Pogadanka o pokarmach roślinnych i nawozach sztucznych, dra Emila Godlewskiego . . . —50

36. Maciek Mazur, szkic z Syberii, przez Adama Szymańskiego, z 5 obrazkami . . . —30

38. Męczennicy za wolność i lud. K. Wojnara . . . —20

39. Z kraju niedoli, trzy obrazy z pod Moskale . . . —20

40. Zygmunt Sierakowski, naczelny wódz Żmudzi, przez Wacława Koszycę . . . —60

41. Wspomnienia z cytadeli i innych więzień moskiewskich, przez K. Wojnarę . . . —30

42. Z ziemi łez i krwi, opowiadanie A. Kopczyńskiego . . . —20

43. Jenerał Jan Henryk Dąbrowski . . . —20

44. Jeden naród — jedna myśl . . . —10

45. Żywot Stanisława Ślęzica, przez B. Limanowskiego . . . —20

47. Pod Wiedniem, opowiadanie historyczne E. Smiałowskiego . . . —40

48. Moskwa wobec Unii i Polski . . . —50

49. Wojciech Bartos Głowacki, rolnik bohater, przez E. Smiałowskiego (z obrazkami) . . . —20

50. Z pod chłopskiej strzechy, zbiorek poezji chłopa z nad Wisły, F. Kurasia . . . —50

51. Żywot i dzieła Mikołaja Reja z Nagłowic, przez dra Kazimierza Wróblewskiego . . . —20

Z innych nakładów Księgarni ludowa poleca:

Głogier. Księga rzeczy polskich . . . 2-—

Popławska. Krótki rys dziejów ojczystych dla młodzieży 3-20, karton 4-—

Świętek. Sierota. powieść . . . 1-20

Wskazówki niezbędne dla urządzających teatr amatorski, przez Z. N., str. 101 . . . 1-20

Wysłouchowa. K. Ujejski, jego życie i dzieła. (Nakład Tow. Szkoły Ludowej) . . . —50

Wysłouchowa. Opow. Bartosza o Polsce — Za wolność i lud . . . —80

Zaleski. Elementarz dla samouków. (Nakład Tow. Szk. Lud.) . . . —80

Żmudzki. Bór, powieść . . . 3-20

— Niedola, nowela . . . 1-—

Obszerne katalogi darmo i oplatnie.

Adres zamówień:

Księgarnia ludowa K. Wojnara

w Krakowie, ul. Szewska 13.



# Po cenach znizonych poleca największa Parowa Fabryka Wódek Polskich ROMANA MARCZYŃSKIEGO

stare, odleżałe wódki, nalewki owocowe, likiery, rumy etc.

SKLEPY FABRYCZNE:

Kraków, Floryańska L. 32. Telefon 605. Zwierzyniec, Pałac L. 20. Telefon 77

tuż za rogatką. — Zamówienia na prowincję odwrotną pocztą.



Przez Wysokie ok. Namieślnictwo koncesyonowane

## Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej Oświęcim (dworzec) sprzedaje bilety okrętowe do Ameryki

I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach. Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

**BILETY OKRĘTOWE do KANADY** i bilety kolejowe kanadyjskie. Prospekty darmo i oplatnie.

## ANTONI JAROSZ

Pracownia i skład kapeluszy

Kraków, ul. Sławkowska L. 11

(obok Grand Hotelu) w podwórzu poleca wielki wybór kapeluszy na każdą porę roku.

Przyjmuje wszelkie reperacje kapeluszy męskich, damskich i dziecięcych, do odnawiania, prasowania i przerabiania na najmodniejsze fasony, słamkowe i filcowe do prania i farbowania, cylindry prasuje na poczekaniu. Wykonanie dokładnie i szybko, ceny niskie. 397



— Moje tanie ceny wzbudzają sensację

Niklowy Remontoir kieszonkowy z marką System Roskopf 36 godzin idący wraz z pięknym łańcuszkiem złr. 1-95,

trzy sztuki złr. 5-50, sześć sztuk 8-50.

Srebrny Roskopf o 3 kopertach bardzo silny złr. 6-—. Stalowy damski rem. złr. 3-90, Budzik najlepszy złr. 1-10.

Łańcuszki srebrne od złr. 1-—.

Zegarki damskie złote od złr. 10-—.

Bogato ilust. cenniki na żądanie darmo i oplatnie 3

Ignacy Cypres, Kraków, ul. Floryańska 49.

## Części składowe

maszyn do szycia wszelkich systemów i konstrukcyi, wyrabiane z najlepszego materiału sprzedaje tanio

## Skład maszyn do szycia

Kraków, Starowiślna L. 1.

Wysyłka na prowincję za zaliczką.



najlepszym i najdelikatniejszym środkiem do czyszczenia obuwia

## WĘGERSKA

**RÓŻANA** Papryka Szegedyńska, najlepsza, słodka, ręczna za prawdziwość, uznanej znakomitej jakości, własnego wyrobu kg. za 5 Kor. Wysyłka za zaliczką, poczynawszy od 1 kg. oplatnie. Dalsze specjalności: Słonina, węglarskie salsami i t. p. b. tanio. Dom wysyłkowy różnorodnych produktów kraj. Haupt A. Rudolf B. Pest, VII, Ovodag 22, k. u. VI.

Starym i młodym mężczyznom Poleca się pismo, które się pojawiło w nowym powiększonym wydaniu, rady medycyny Dra Müllera

**o rozstroju systemu nerwowego i seksualnego** jakoteż o gruntownym wyleczeniu tegoż. Oplatna przesyłka w kopercie za 1 kor. 20 hal. w markach pocztowych. CURT RÖBER, Braunschweig.

Najlepsza marka

„CERES“

**TŁUSZCZ do POTRAW!**

Znakomity do

pieczenia, smarzenia i gotowania.



## — Ruch Wychodźców — z Galicyi i Bukowiny przez Tryest

Jazda przez Tryest do Nowego Jorku i wszelkich miejscowości Północnej Ameryki w wykwinie urządzonej pierwszorzędnych parowcach.

Zjednoczone austriackie akcyjne Tow. żeglugi w Tryeście



## AUSTRO AMERICANA

jako jedyne austriackie Towarzystwo żeglazne, które na mocy rozporządzenia ministerialnego z dnia 30 kwietnia 1904 r. L. 21.903 upoważnione zostało do tworzenia agencji i zastępstw, ustanowiło

**Generalną agencję dla Galicyi i Bukowiny** i upoważniło ją do zorganizowania poszczególnych agencji.

Wszelkich wyjaśnień udziela oraz sprzedaje kart załatwiają:

Generalna Agencja: Goldlust i Ska w Krakowie, ul. Lubicz 7. oraz w Brodach, Podwojewódzkach, Czerniowcach, Nadbrzeżu i Szczakow.

## Pserhofer pigułki

prawdziwe tylko z czerwonym napisem „S. Pserhofer“.

Od czasów cesarza Józefa, a więc dłużej jak 120 lat, zaane jako najstarszy, bez boleści przeczyszczający, środek domowy i wielu lekarzy usilnie polecamy, przy wszystkich skutkach złego trawienia i obstrukcyi.

1 pudełko z 15 pigułkami . 42 hal.

1 rulon z 6 pudełkami 2 kor. 10 hal.

Za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy kosztuje wraz z portem:

1 rulon 2 kor. 60 hal. 4 rulony 8 kor. 90 hal.

2 rulony 4 „ 70 „ 5 rulonów 10 „ 50 „

3 „ 6 „ 80 „ 10 „ 18 „ 50 „

Wylączny wyrób

**J. Pserhofer, apteka**

Wiedeń, I. Singerstrasse 15.

## UTRZYMANIE ZDROWEGO ŻOŁĄDKA

poleca głównie na utrzymaniu, przyspieszaniu i regulowaniu trawienia i usunięciu przykrego zatwardzenia — Wypróbowanym, z wyszukanych najlepszych i najskuteczniejszych ziół leczniczych, starannie sporządzonym połączającym apetyt, przyspieszającym trawienie i łagodnie przeczyszczającym środkiem domowym, który usmierza kurczowe bóle i usuwa znane skutki nadmierności, błędnej diety, przebiegnięcia i przykrego zatwardzenia n. p. zgagę, rozkładanie, i nadmierne wytwarzanie się kwasów, jest **Dra Rosy Balsam na żołądek** z apteki B. Fragnera w Pradze.

**Ostrzeżenie!** Wszystkie części opakowania posiadają ustawowo zastrzeżoną markę ochronną.

Główny skład:

**Apteka B. Fragnera, c. i k. dostawcy nadwornego** „Zum schwarzen Adler“, Praga, Kleinselte 203. Ecke d. Nerudgasse.

Wysyłka pocztowa codziennie. — 1 wielka flaszka 2 kor. 1 mała flaszka 1 kor. Pocztą zostają wysyłane do każdej stacyi Austro-Węg.

po nadstaniu: 1 K 50 h 1 mała flaszka  
2 „ 30 „ 1 wielka flaszka  
4 „ 20 „ 2 wielkie flaszki  
22 „ 14 wielkich flaszek  
Na składzie w aptekach Austro-Węgier.

Już nadchodzi zima! Najskuteczniej chroni dobry kalosz!

Zarówno jak po inne lata i tego roku może dostać P. T. Publiczność najlepsze i po najtańszych cenach kalosze „veni, vidi, vici“ dla panów, pań i dzieci w największym światowym magazynie obuwia



**Alfreda Fränkla Spółka kom.**

w Krakowie, tylko Rynek główny L. 14

(dawniej F. Sile). Zastępca: L. Steigler.

Po następujących cenach:

| Męskie kalosze | Damskie kalosze | Paniów kalosze | Dziecięce kalosze | Męskie szlupery |
|----------------|-----------------|----------------|-------------------|-----------------|
| K 4-—          | K 2-50          | K 2-40         | K 2-10            | K 4-80          |

Wielki wybór w śniegowcach.

**Największy skład prawdziwych kaloszy petersbursk. po cenach fabrycznych.**



Proszę zawsze żądać **Wyrobu krajowego Munka oszczędzające, jedne mydło**

z „nosorożcem“ lub „kosą“

z Pierwszej Galicyjskiej Parowej Fabryki mydła i świec

**Szymona Munka w Żywcu.**

(Założonej w roku 1846).

Próbki i cenniki darmo.

## Dziękuję Bogu.

oplatnie K 4 50, ja również 1 flaszka darmo. Przesyłka przez wylącznego wytwórcę: Stadtapotheke, Temesvar, St. Georgplatz 333.

Marka ochronna rycerza Jerzego



Nie powinni braknąć w żadnym domu tego taniego środka domowego.

Marka ochronna rycerza Jerzego.

który Panu umożliwił wynalezienie tak wspaniałego środka leczniczego jak „Jerzego Balsam życiowy“, który mi pomógł i t. d. pisze Franciszek Bas z Koprag, (Kom. Zagrzebski). Nieleczona liczba chorych została wyleczona zapomocą „Jerzego Balsamu życiowego“ szczególnie cierpiący na: żołądek, jelita, brak apetytu, influenę, kolki, febrę, reumatyzm, astmę, ból głowy, kaszel, ból zębów i t. p. Tego dowodzi ostatecznie 84,711 pism z uznaniem 12 małych albo 6 dużych flaszek kosztuje

